Ner 176. Kraków 3 Sierpnia — Sobota. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	21	5 c. 25	2
Pocztą w państwie Austryackiém	24	6	2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	21 „ 10	5 „ 10	1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	116	29	10
„ „ Belgii	80	20	7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym Nr. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund*.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 2 sierpnia.

Depesza francuska przesłaną do Berlina w sprawie szleswickiej zaniepokoiła bardzo czujną i niedowierzającą pokojowi opinię publiczną, pomimo pomyślnego rozwiązania kwestyi luxemburskiej, pomimo wystawy, pomimo pełnych życzliwości odwiedzin monarchów. Nie uspokoił jej artykuł *Monitora*, sypią się komentarze, wnioski, domysły, a wiadomość o podróży Cesarza Napoleona do Austryi, nowego dostarcza materyału do przeróżnych kombinacyj zawsze więcej wojennych niż pokojowych.

Obok tego zajęcia staje drugie wywołane pogłoskami o bliskim napadzie na granice małego państwa papiezkiego. Przerwały je na chwile uroczystości rzymskie na cześć ośmnastowiekowej rocznicy męczeństwa Śgo Piotra, uświetnionej kanonizacyą i niepamiętnym zjazdem biskupów z całego świata katolickiego. Napływ cudzoziemców z tego powodu, zbyt wielkie przynosi korzyści materyalne mieszkańcom nie tylko Rzymu ale i Włoch całych, aby przerwać je miało jakiekolwiek stronnictwo, choćby nawet papieztwu najprzeciwniejsze. Odłożono więc i to dość głośno zapowiadany napad na później; a skoro się uroczystości skończyły, pogłoski coraz silniej krążyć zaczęły i codziennie wzrastają. Komitety zlewają się, Garibaldi obejmuje dowództwo, pisze nieustannie listy i odezwy, w których wzywa Rzymian do powstania i złączenia Rzymu z resztą Włoch. Stronnictwo ruchu, przypomina uchwałę Parlamentu ogłaszającą Rzym stolicą królestwa włoskiego, i cały projektowany napad popierać się zdaje.

Stanowisko rządu włoskiego w obec tego całego ruchu jeżeli nie zupełnie dwuznaczne, to przynajmniej jak dotąd wcale nie stanowcze. Wszystko dzieje się głośno i jawnie, przeszkody jednak nie stawia on żadnej. Z drugiej strony utrzymuje, że granic papieskich stosownie do konwencyi wrześniowej strzedz będzie, i rzeczywiście wojsko tam swoje rozciąga. Kilka okrętów włoskich krąży nad brzegami Civitta Vecchia i Porto d' Anzo, aby wylądowania Garybaldczyków niedopuścić. Szef gabinetu Rattazzi sprowadził jak wiadomo w r. 1862 Aspromonte. Ale w ówczas Francuzi byli w Rzymie a dziś są w Tulonie. Wielka to niezawodnie różnica. Zbliżył się zresztą bardzo do lewicy, i jakkolwiek oświadcza, że konwencyi wrześniowej dotrzyma, pomawiają go powszechnie, że obrót polityki jego od okoliczności zależeć będzie.

Tak stały rzeczy, gdy misya jenerała Dumont wprowadziła całą tę sprawę na dyplomatyczną drogę. Misya ta jeszcze wyświeconą należycie nie została. Niewiadomo bowiem co mówił jenerał Dumont podczas przeglądu legii z Antibes. Legia ta nie sprzeciwia się konwencyi wrześniowej jako wojsko papieskie; o to więc tylko iść może, czy jenerał oświadczył, że jest ona wojskiem francuskiem. Odbycie przeglądu i w pełnym mundurze jest także bez znaczenia, bo każdy rząd ma prawo dozwolić takiego zaszczytu obcemu jenerałowi. Rząd włoski powołał p. Nigrę posła swego z Paryża, aby od niego zaczerpnąć informacyi, i sprawa nieskończona.

Różnice w tłumaczeniu konwencyi wrześniowej między rządem francuskim a włoskim nigdy nie załatwione, niewątpliwie znów przy tej okoliczności wystąpią. Francya widzi w tej konwencyi zastrzeżony byt dwóch państw niepodległych we Włoszech; Włochy widzą tylko obowiązek strzeżenia granic papieskich; niepodległość nie da się bowiem pogodzić z uchwałą zwyż wzmiankowaną a nieodwołaną pomimo konwencyi. W razie powstania czyli rewolucyi w Rzymie, tak Włochy jak Francya zastrzegły sobie wolność działania. Rząd włoski wypowiada, że wtedy zajmie tę stolicę, cóż uczyni Francya? Zawsze ta sama niepewność na taki przypadek, który wywołać głównem jest usiłowaniem stronnictwa ruchu, a jak niektórzy utrzymują, i rządu włoskiego.

Tymczasem tak Francya jak Włochy powtarzają naprzemian, że konwencya wrześniowa ściśle wykonaną zostanie. Spodziewać się należy, że jej wykonać nie będzie powodu. Misya jenerała Dumont w chwili przygotowań rewolucyjnych na różne naprowadza wnioski. Komużby miało dogadzać w tej chwili wznowienie kwestyi papieskiej? Włochy, to jest rząd włoski nie życzy jej sobie z pewnością; zajęty finansami wśród nader słabej jak dotąd organizacyi, z niebezpiecznemi a niekoniecznie monarchicznemi żywiołami, przypuścić trudno, aby zechciał wywołać takie wstrząśnienie wewnątrz, a zajścia na zewnątrz. Czyżby mu to do dyktatury, o której wiele mówią posłużyło, bo z rzecząpospolitą miałby zaraz do walczenia? Francya po przegranej w Mexyku nie łatwo przyjmie zniweczenie swego drugiego dzieła, konwencyi wrześniowej. Ma też jak utrzymują przygotowaną dywizyę i flotę do zajęcia Civitta Vecchia w razie danym, a legia z Antibes ma mieć rozkaz szczególnie bronić tego portu. Pomimo też wszelkich pozorów, które zamierzony napad na państwo papieskie jako bliski zapowiadać się zdają, mniemamy, że na demonstracyach skończy się tym razem, a Opatrzność oszczędzi Ojcu świętemu nowych i bolesnych doświadczeń.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 31 lipca *).

(*M. J.*) Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady miejskiej lwowskiej, na którem znajdowała się na porządku dziennym także kwestya zamianowania członka jednego do Rady szkolnej. Kandydatów trzech postawiono, a mianowicie: Dra Kabata, Dra Madejskiego i Dra Rajskiego, i wyznać trzeba, że wszyscy trzej kandydaci zalecają się celującemi i odpowiedniemi do zamierzonego celu przymiotami. Z pomiędzy proponowanych, uważamy za najstósowniejszego do Rady rzeczonej Dra Madejskiego, ponieważ pp. Kabat i Rajski aż nadto są przeciążeni sprawami swego powołania i innemi najróżnorodniejszemi zatrudnieniami krajowemi, miejskiemi i honorowemi; od nich także, jako od ludzi dość wiekiem obciążonych, nie można zbytniego wysilenia i pracy wymagać; p. Madejski zaś, jako będący w sile wieku, i który dał kilkakrotnie dowody energii i szczerej chęci służenia krajowi, miałby tutaj właśnie pole do rozwinięcia pracy i okazania dalszego swych zdolności, których, mówiąc nawiasem, dowiódł dostatecznie jako członek Komisyi centralnej zapomogi, gdzie, jak znawcom wiadomo, najróżnorodniejsze wywiązywały się kwestye, a zawsze szczęśliwie i ku powszechnemu zadowoleniu bywały załatwiane.

Poza kołem radnem podnoszono także głosy za wyborem innych dwóch kandydatów, a mianowicie: pierwszy za p. Jul. Starklem redaktorem *Dziennika literackiego*, drugi zaś za p. Henrykiem Szmittem znanym historykiem. Nie ujmujemy zasług i zdolności obudwom tym kandydatom, niemogą oni jednak być stawiani na równi z pierwszemi trzema, którzy w sprawach publicznych tak ważnych, stosownej nabyli już rutyny i powagi, a o te własności dwaj ostatni kandydaci dopiero starać się muszą czego im z duszy życzymy.

Niewątpimy przeto, iż szanowni członkowie Rady miejskiej, którzy naradę i decyzyę w tej sprawie tą razą niechcieli powziąść, dla tego, iż posiedzenie było tajne, a sprawa jest publiczną i słusznie publicznie traktowaną być powinna,—zechcą na najbliższem posiedzeniu usłuchać głosu rzetelnem i zawsze chwalebnem poczuciem obywatelskich obowiązków kierowanego przekonania i wybiorą zaleconego opinią wszystkich prawie mężów inteligencyi kandydata, to jest Dra Madejskiego, i podadzą mu nową sposobność przekonania kraju i wyborców swoich, że i w tym trudnym acz chwalebnym zawodzie zaufaniu w nim położonemu odpowiedzieć potrafi.

Kraków 2 sierpnia. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Rady miejskiej załatwiono tylko połowę przedmiotów poddanych pod uchwałę; resztę odłożono do dzisiejszego posiedzenia.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, przyszły do odczytania uwiadomienia ze strony Prezydenta, a między innemi:

1° że pamiątki i kosztowności będące własnością burmistrzów krakowskich, a między niemi starożytny pierścień i starożytna skrzynka srebrna z kałamarzem, przychowywane w Bibliotece uniwersyteckiej, zwrócone zostały delegowanym radzcom Hoszowskiemu i Weiglowi, którzy takowe złożyli w skarbcu w kasie miejskiej.

2° tytułem podatków z nieruchomości miejskich zapłacono za pierwsze półrocze r. b. złr. 2215·39.

*) List ten doszedł nas 2go sierpnia. (*Red.*)

3° Namiestnictwo wezwało Radę miejską do wyboru delegata do Rady szkolnej krajowej z żądaniem przedstawienia wybranego.

4° Namiestnictwo zawiadamia, iż gdy skarb państwa uwolnionym zostaje od wspierania szkół ludowych, które przechodą na gminy, przeto udzielane dotąd zasiłki skarbowe dla szkół Ś. Szczepana i Ś. Tomasza ustają z miesiącem sierpniem.

Inne uwiadomienia prezydyalne tyczyły się przedmiotów, które odesłane zostają do właściwych sekcyj, i przyjdą na Radę opatrzone wnioskami tychże sekcyj, jakoto: projekt statutu Domu przytułku i pracy, rachunki komitetu wsparcia legionistów mexykańskich, prośba o uregulowanie ulicy przy Dolnych Młynach.

Radzca Muczkowski postawił wniosek naglący względem bezzwłocznego przystąpienia do wyboru delegata do Rady szkolnej z łona Rady miejskiej. Zarazem przedłożył imieniem sekcyi wniosek, przedstawiający na kandydatów: profesora Uniw. Jagiel., prezesa Tow. Nauk. i posła Dr. Majera; wysłużonego dyrektora szkół Hipolita Seredyńskiego i adwokata oraz posła Dra Szymona Samelsona. Dr Majer wymówił się od tego obowiązku, który jakkolwiek wielkiej jest wagi, zmusiłby go jednak od opuszczenia innych a licznych obowiązków. Również Dr. Samelson wymówił się i radził wybrać osobę we Lwowie zamieszkałą. Przeciw temu wystąpił radzca Szukiewicz zwracając uwagę na szczególne stosunki szkolne Krakowa, na żywe tu jeszcze i w instytucyach przechowane tradycye Komisyi edukacyjnej i na potrzebę reprezentowania interesów szkolnych miejscowych. Rada przystąpiła wreszcie do wyboru delegata. Na 43 głosujących tajnie, radzca Seredyński otrzymał 40 głosów. Wybrany podziękował za zaufanie i zaszczyt, i przyrzekł poświęcić resztę sił tej usłudze, mówiąc, że długoletnia praktyka pozwala mu tuszyć, iż zadaniu swemu odpowie. Rada przyklasnęła tym słowom.

Z porządku dziennego przyszedł wniosek sekcyi 2ej, aby w myśl uchwały dawnego Wydziału miejskiego odmówić przyjęcia na gminę obowiązku zaspokojenia wierzycieli zburzonego domu pod L. 32 na Kleparzu. Sprawa ta zawiła, bardzo jasno a rozciągle przedstawioną była przez sekretarza Magistratu p. Piotrowskiego. Rada wniosek ten przyjęła.

Wniosek następny tejże sekcyi przedstawiony przez radzcę Dra Weigla, dotyczy się bardzo ważnej sprawy, bo zamknięcia rachunków z r. 1864 i dania absolutorium. Sekcya wyznaczyła Dra Weigla i radzcę A. Schwarza do sprawdzenia zamknięcia rachunków od 1 listopada 1863 do 31 grudnia 1864. Komisya ta w sprawozdaniu swojem wykazała, że dokładne sprawdzenie rachunków mogłoby tylko nastąpić w związku z poprzedniemi latami budżetowemi, które nie były sprawdzone od r. 1856, spoczywając przez lat 12 nietknięte w Izbie obrachunkowej. Bilans skutkiem błędnej metody, jest tak niejasny, że wykazuje nieistniejące cyfry stanu czynnego jako wyniki arytmetyczne, lecz nie realne. Nie będziemy tu przytaczać tych wszystkich imaginacyjnych cyfr, jakie komisya w pracowitym referacie swoim wymieniła, a z którego przekonać się można było, jak dowolnie przelewano jedne wydatki na inne, jak dochodami na pewne wytknięte cele przeznaczanemi pokrywano rozchody nieprzewidziane. Komisya postawiła przeto wnioski względem polepszenia obrachunkowości, a odmówiła absolutorium. Sekcya przystając na te wnioski, zaleca: odmówić absolutorium aż do załatwienia i sprawdzenia rachunków z lat dawniejszych; uwagi instrukcyjne przez komisyę podane przedłożyć, iżby się wydział obrachunkowy do nich stosował. Rada przyjęła wnioski rzeczone.

Dalej w imieniu tejże sekcyi wniósł Dr. Weigel wnioski względem odrzucenia propozycyj zaprowadzenia myta od towarów wprowadzanych koleją żelazną, tudzież propozycyi przywrócenia pobieranej niegdyś opłaty targowej od zamiejscowych przedmiotów, na targ przybywających do miasta. Propozycye te wyszły były od Prezydenta, który czyniąc zadosyć programowi przez siebie wyłożonemu przy objęciu urzędu swego, iż starać się będzie o powiększenie dochodów miasta, nie pominął i tych źródeł dochodu, które albo były już przez czas jakiś w Krakowie pobierane, albo też są w użyciu po innych miastach. Prezydent miasta przeto czuł się w obowiązku nie pominąć i tych źródeł, i z tego względu przekazał projekta poboru onych do opinii sekcyi. Referent, a za nim sekcya byli tego zdania, że pobór obu tych dochodów jest ze względów handlowych uciążliwy, a w skutkach swoich odbija się na ostatnim konsumencie, to jest na mieszkańcach; korzyść przeto dla skarbu miejskiego płynąć stąd mogąca, będzie szkodą dla obywateli. Rada przychyliła się do wniosków rzeczonych w obu tych przedmiotach i przeszła do motywowanego porządku dziennego.

Następnie inspektor budownictwa Barański wniósł w imieniu sekcyi 5ej kosztorys wyrównania i przyozdobienia placu przed nowym ratuszem, obliczony na 4260 złr., tudzież inny kosztorys sprawienia sprzętów dla Izby radnej. Oba te przedmioty uchwalone zostały po niejakiej dyskusyi. Pierwsza z tych robót oddaną będzie w przedsiębiorstwo drogą licytacyi.

Tenże referent wniósł projekt budowy nowej odnogi kanału w okolicy Wolnicy na Kazimierzu dla sprowadzania do Wisły wody ściekowej z Wolnicy, ulicy Pustej, ulicy ś. Wawrzyńca itd., które są niżej położone od ulicy mostowej, a przeto pełne są wilgoci, szkodliwych zdrowiu bagnisk i pozbawione są możności odprowadzania wód. Odnoga tej kanalizacyi obliczoną jest na 12,000 złr., a wniosek zaleca, aby w tym jeszcze roku dokonać część tych robót na 5200 złr. to jest jedno ramie tego kanału do Wisły. Prezydent poparł ten wniosek, który po przymówieniu się przewodniczącego sekcyi Dra Majera ze względów formalnych, uchwalony został w myśl kosztorysu, z zastrzeżeniem puszczenia robót w przedsiębiorstwo prywatne, jak też wniosek opiewał.

Radzca Friedlein zdawał sprawę z wniosków tyczących się umundurowania straży ogniowej ochotniczej (liczba członków wynosi 270); utworzenia w starym ratuszu kazimierskim oddziału straży ogniowej i uzupełnienia niektórych rekwizytów ogniowych. Rada przyjęła wszystkie wnioski, przeznaczając na pierwszy z tych wydatków 1000 złr., na drugi 600 złr., na trzeci 700 złr.

Dr Weigel wniósł imieniem sekcyi 2ej, w zadosyć uczynieniu wezwaniu Namiestnictwa o przyczynienie się do składki na zatopionych mieszkańców Galicyi, aby Rada miejska przystąpiła do składki z kwotą 1000 złr. Wniosek ten uchwalony został.

Radzca Leiter wniósł sprzedaż części gruntu miejskiego przy ulicy Krowoderskiej pod zabudowanie prywatne, na co Rada przystała.

Po tem posiedzenie odroczone zostało do dnia następnego.

N. Pan przeniósł sekretarza dyrekcyi policyi w Krakowie Jana Dutkiewicza w stan spoczynku, nadając mu w uznaniu wiernych i pożytecznych usług, złoty krzyż zasługi z koroną.

Część literacko-artystyczna.

ADOLF MUŁKOWSKI.

Znowu świat uczony polski poniósł ciężką, bolesną stratę. W sobotę d. 27 lipca zgasł nam Adolf Mułkowski, Bibliotekarz Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zmarły był znakomitością nietylko miasta naszego, lecz i całego narodu, a znakomitością tem szlachetniejszą, iż się dorobił imienia w kraju nie wrzaskliwym zachodem, nie hałaśną próżnością a reklamą, ale cichą, uczciwą, gruntowną pracą, mającą dobro publiczne na celu, niedbającą o rozgłos, ale o zadowolnienie własnego sumienia; Adolf Mułkowski był znakomitością tem zacniejszą, iż należał do szczupłego grona tych ludzi, którzy wszystko sobie samym są winni, którzy samych siebie są twórcami a synami swojego trudu i nigdy nieznękanej dosługi.

Że Mułkowski do tych rzadkich i szanownych ludzi policzonym być powinien, przekonywa choćby pobieżny rzut oka na żywot jego, bo ten żywot był szeregiem uczciwych walk i twardych zapasów ze światem i z nauką.

Zmarły nasz przyjaciel urodził się r. 1812 dnia 22 listopada w Białaczowie w województwie Sandomirskiem. Dziwnym trafem, ten dom stary modrzewiowy, sięgający dawnych epok, w którym Mułkowski na świat przyszedł, był domem, w którym przed trzema wiekami rodziła się Anna Podlodowska, małżonka Jana Kochanowskiego, wieszcza z Czarnolesia. Rodzina niezamożna śp. Adolfa była gniazdem uczciwem; więc też zacny ojciec i matka pobożna troskliwie dbali o wychowanie syna, którego im Bóg poruczył. Adolf mając lat ośm, oddany był do szkół powiatowych rodzinnego miasteczka, a po ukończeniu ich w r. 1825 przeniósł się do szkół wojewódzkich do Kielc. Stąd w r. 1827 przybył do Krakowa i tu ukończywszy nauki gimnazyalne w liceum ś. Anny, rozpoczął r. 1829 wyższe studya w uniwersytecie Jagiellońskim.

Na uniwersytecie dążności naukowe Mułkowskiego stały się dobitniejsze, wyrazistsze: objawiła się w nim miłość do tych gałęzi umiejętności, które najwięcej odpowiadały jego wrodzonemu usposobieniu—a takowemi były filologia klasyczna i bibliografia.

Grecya i Rzym, ich życie duchowe, ich język i literatura wszechmocnym urokiem ożywiały młodzieńca, który w rychle stał się najcelniejszym uczniem zasłużonego profesora Trojańskiego. Chęć rozpoznania się bliższego w obyczaju i umyśle dawnej Romy, spowodowała Mułkowskiego do słuchania nawet na wydziale prawniczym wykładów prawa rzymskiego. Mimo tego, iż w owych czasach filologia klasyczna była u nas zaniedbaną i utrudnioną, mimo że liczyła bardzo szczupłą liczbę zwolenników, Mułkowski wytrwałym trudem i gorącą miłością do przedmiotu wyrobił się na znakomitego znawcę języków i literatur starożytnych, a to tak dalece, iż nawet w obecnych nam czasach, gdy już filologia między nami silnie rozkwitnęła i stała się powszechniejszą, Mułkowski był uważany słusznie za jedną z najpierwszych powag filologicznych kraju.

Praca około języków i literatur starożytnych, ściśle się łączyły z drugim przedmiotem ulubionym przez Mułkowskiego, bo z bibliografią. W tej dzielnicy celował w uniwersytecie jako arcymistrz, J. S. Bandkie, ówczesny profesor bibliografii i bibliotekarz uniwersytecki — nadto jeszcze uczył on z własnej woli łaciny, do czego go spowodowało zaniedbanie tego języka u młodzieży przychodzącej z gimnazyum na uniwersytet. Bandkie, któremu przyznawano wysokie zasługi i chwałę naukową, przechodzącą nawet granice Polski, uchodził u młodych akademików za nauczyciela i bibliotekarza pełnego dziwactw i niegładkiego obchodzenia. Bądź jak bądź, jest to rzeczą pewną, iż gdy Bandkie spotkał wśród tłumu uczniów młodzieńca z niezmyśloną ochotą do nauk i wytrwałego w pracy, już takiego tulił do siebie, podawał rękę pomocną, zapraszał do swego mieszkania na gawędy naukowe, nawet udzielał rzadkich dzieł ze swojej kosztownej biblioteki prywatnej. Nie dziw więc, że Mułkowski doświadczył życzliwych względów od Bandkiego, który z całem wylaniem pragnął być użytecznym pełnemu nadziei młodzieńcowi. Mułkowski do skonu swojego zawsze z miłością i wysokiem uszanowaniem spominał nauczyciela swojej młodości.

Filologia zajmująca się życiem ludów dawno umarłych, i bibliografia odnosząca się głównie do starych ksiąg, do dyplomatów, spleśniałych pergaminów, do nieczytelnych pism i zatartych pieczęci, lubo są naukami wysokiego znaczenia dla ludów cywilizowanych, przecież zdawałoby się, iż mogą szkodliwie wpłynąć na ludzi oddających im życie swoje. Nie jeden mniema, że te nauki niby martwe, przenikają martwicą, jałowością zwolenników swoich. Nie wdając się w ocenienie, ile w tem zdaniu jest prawdy, powiedzmy, że Mułkowski znalazł obronę od tej martwicy, od tego zjałowienia, w ciepłem sercu swojem i w uczuciach zacnych, które zwracały ducha jego do żywej rzeczywistości, do narodu, do ziemi ojczystej. Mułkowski nie strętwiał, nie zjałowiał, bo losy narodu, jego boleści i wesela, jego trwogi i nadzieje, bo tętna narodu biły pulsem gorącym w sercu naszego przyjaciela.

Te święte ogniwa łączące Mułkowskiego ze sprawami ojczystemi, były też powodem, że śp. Adolf po pracach w dzielnicy filologii i bibliografii znajdywał ochłodę i odpocznienie w studyach około historyi, literatury i mowy ojczystej. Mianowicie ze ścisłością bystrą, głęboką, badał tajemnice języka polskiego. Tak się też stało, iż nasz zmarły, po wszystkie lata życia swojego był uważany za sędziego we wątpliwościach gramatykalnych i stylowych piśmiennictwa polskiego. Nawet wprawniejsi pisarze nasi udawali się do niego w razach niepewności, których nierozstrzygały żadna gramatyka, żadne prawidła. Zawsze Mułkowski już to sparty na swoich studyach języka ojczystego, już to czerpiąc zdanie, że tak powiem, ze sumienia swojego narodowego, orzekał o prawdziwie polskich zwrotach i budowie peryodów, a smakiem wykwintnym wskazywał sprostowania odnoszące się do stylu naszej mowy.

Sp. Adolf nie zjałowiał pracami powołania swojego. Bo jeszcze za lat akademickich i w późniejszych czasach żył w gronie rówienników swoich, połączonych spólnem uczuciem. W tem gronie rozmowy o najważniejszych pojawach poezyi, historyi, wyrabiały zdanie, rozniecały zapał do nauk a miłość do pracy; z tego grona wychodzili też ludzie, co zajęli później szanowne stanowisko w społeczności polskiej. Mułkowski był dla wszystkich miłym towarzyszem, był serdecznym, świecił dowcipem, składał wierszyki wesołe, a był poważanym dla szerokiej i bogatej wiedzy, a więcej jeszcze dla wielkiej prawości i szlachetnego sposobu myślenia.

Jakoż u Mułkowskiego strona naukowa i umiejętna tak ściśle się łączyła ze stroną charakteru moralnego, że obie nawzajem się uzupełniały i nawzajem działały na siebie. Rozwój jego wiadomości, wykształcenie naukowe wpływały na coraz wyższy, coraz szlachetniejszy jego pogląd moralny na życie i świat, a nawzajem jego charakter nieskazitelny, zacny, poczciwy i prawy był powodem sumienności jego prac naukowych. Mułkowski był gruntownym uczonym, bo był poczciwym człowiekiem. Ta łączność u niego czynnika naukowego a etycznego trwała w nim przez życie całe; ta łączność pojawiała się zwłaszcza w zadosyćuczynieniu obowiązkom posad publicznych, które później piastował, bo zawsze Mułkowski dokonywał powinności swoich, rzekłbym z pedancką sumiennością; w oczach jego nie istniały rzeczy drobne niezasługujące na uwagę, wszystkie miały znaczenie, godne, by były dopełnione ściśle i doskonale.

Ale wróćmy do lat młodzieńczych śp. Adolfa. W r. 1833 ukończył nauki uniwersyteckie. Gdy nie było nadziei otrzymania posady publicznej, więc jedynym jego sposobem zarobienia sobie na życie, było udzielanie lekcyj prywatnych. Ten trud atoli nie był nowiną dla Mułkowskiego, bo jeszcze jako młodziuchny uczeń gimnazyalny i później jako słuchacz uniwersytecki chodził za tym chlebem prywatnego nauczycielstwa, by utrzymać siebie i owdowiałą podeszłą matkę swoją i dopomagać z braterską miłością rodzeństwu. Mułkowski był atoli wielce pożądanym nauczycielem, zwłaszcza w zakładach prywatnych wychowania, w których udzielał nauki języka polskiego i łaciny jakoż gruntowność jego uczenia, skrupulatność w godzinach, a przedewszystkiem takt i sztuka w postępowaniu z młodzieżą i jednaniu sobie miłości uczniów, czyniły go wybornym i wzorowym nauczycielem.

Ta epoka nauczycielstwa prywatnego trwała lat ośm, bo od r. 1833 do 1841. W przeciągu tego czasu atoli przypadają dwa fakta w życiu śp. Adolfa godne wspomnienia. W r. 1835 Mułkowski złożył *examina rigorosa* dla otrzymania godności doktora filozofii i w tymże celu napisał rozprawę: „*De vita et scriptis Georgii Lignicensis etc. Cracoviae 1836.*" O tej pracy zaszczytnie wspominają dwaj koryfeusze historyi naszej literatury, bo Wiszniewski (Hist. lit. pols. I, 152) i Maciejowski (Hist. liter. pols. II, 70). Drugim faktem w tej epoce życia śp. Adolfa, idącym na wielką chwałę jego, jest ten, iż przez dwa lata (r. 1837 i 1838) pracował z własnej ochoty i bez żadnego wynagrodzenia w bibliotece, sprawując obowiązki adjunkta. Wtedy pomagał bibliotekarzowi ówczesnemu a nieodżałowanemu Muczkowskiemu w rewizyi całej biblioteki uniwersyteckiej i brał udział we wszystkich pracach około biblioteki. To poświęcenie się naszego Adolfa tem wyżej cenić winniśmy, gdy zważymy, iż w tym przeciągu czasu zarabiał sobie na chleb ciężką i wysilającą pracą, udzielając lekcyj prywatnych.

Tak wśród trudów i walk Mułkowski doszedł do 29go roku życia, a nie osiągnął jeszcze żadnej posady stałej, mogącej mu zabezpieczyć jakieś trwałe utrzymanie. Nie dziw tedy, iż gdy w r. 1841 w liceum ś. Anny opróżniło się miejsce profesora języka greckiego i łacińskiego w klasach wyższych, Mułkowski zapragnął otrzymać tę katedrę, zwłaszcza, że ona wiązała go z duchem ukochanych Aten i Romy starej. Nie brakło ani spółubiegających się, ani brakło intryżek — Mułkowski odbył konkurs. Przeważył słuszny sąd zacnego

Wiedeń 1 sierpnia. Dzienniki ciągle jeszcze zajmują się oceną i uwagami nad działalnością Rady państwa od chwili jej otwarcia aż do zawieszenia posiedzeń. Odbija się w nich ogólne rozczarowanie; zamiast rozwiązania tylu pięknych kwestyj, Izba — prawdziwy wzór konstytuanty — dokonała niejednej ważnej, lecz wobec niezałatwionych spraw zasadniczych podrzędnej pracy. Pilni czytelnicy dziennika wiedeńskiego muszą nam oddać słuszność, żeśmy się nigdy żadnym w tym względzie nie oddali złudzeniom. Tylekroć w artykułach wstępnych wypowiedziane powody takiego zapatrywania uwalniają nas w tem miejscu od potrzeby rozwodzenia się nad głównemi czynnikami, którym Izba deputowanych po 26ciu posiedzeniach zawdzięcza swój zupełny niemal rozkład. Rzucając pogląd na dotychczasowe obecnej kadencyi, mimowolnie przypominamy sobie słowa pewnego poety niemieckiego, jakie wyrzekł o wielkim książęciu Konstantym, znanym ciemiężycielu narodu polskiego przed powstaniem listopadowem: „**Najłaskawszym** dla cię sądem — książę — **jest milczenie**." Dla tego i my zachowujemy milczenie o pracy Rady państwa i rzucamy zasłonę na dzieje przeszłe, podnosząc tylko jako największą zasługę Izby — rozbicie klubu Herbsta i Kaiserfelda, tego spisku parlamentarnego przeciwko wszelkim „**zachciankom**" autonomistów. Nad nowemi jednak zamysłami owych dwóch przywódców zastanowić się godzi. Dr Herbst, który jako profesor nawet sympatyi młodzieży nie mógł pozyskać, nie posiadał jej jak się zdaje nigdy u deputowanych, a resztki zaufania postradał w Izbie arbitralnem postępowaniem swojem jako przewodniczący klubu niemieckiego; do zwycięzkiego chwilowo rydwanu zaprzągł Dr Herbst bardzo popularnego Dra **Kaiserfelda**, który atoli dzięki takiej koalicyi i popełnionej nie raz niekonsekwencyi niezmiernie zmalał w oczach opinii. Ci dwaj byli przywódzcy, podobni do kupców zbankrutowanych szukają w innych stronach obszernej monarchii większego szczęścia i powodzenia; by się czemkolwiek przysłużyć interesom państwa, zamierzają przeprowadzić **kompromis między Radą państwa a Czechami**. Według doniesień dzienników niemieckich jadą oni, lub już nawet wyjechali do Pragi w tym celu; nie wiemy, o ile te wiadomości są zgodne z prawdą, ale w każdym razie wedle skazówek, jakie mamy, zanosi się na zgodę z Czechami i Morawianami, którzy sprzykrzywszy sobie ciągłe wędrówki i odwiedziny Mekkę słowiańską, pragną zgadzać się do Rady państwa. Zgoda ze strony przewódzców tych ludów nie należy do rzeczy niemożliwych, ale o skutecznie nie takowej winni się starać inni posłowie, niż zdyskredytowany Dr Herbst i jemu podobni; zbyt świeże w pamięci Czechów są jeszcze osławione zamiary tego posła niemieckiego w sejmie praskim. A wobec tych faktów czyż Dr. Herbst czuje się jeszcze ciągle powołanym do odegrania jakiejkolwiek roli politycznej w Czechach między Czechami?

Dziennikarstwo tak niemieckie, jak i czeskie w zasadzie zgadzają się na kompromis zwaśnionych żywiołów czesko-niemieckich, lecz rozchodzi się o wzajemne ustępstwa; dotychczas jedni zajmują stanowisko skrajnego dualizmu, drudzy mimo bliższego zapoznania się z rządami cara Wszech Rosyi bronią pozycyi skrajnego federalizmu i wielkie jeszcze będą robili trudności. W oporze wzmacnia ich głos uznanego po za dolno austryackiego Steudla, który w dzienniku *Neues Tageblatt* w bardzo ostrych wyrazach wystąpił przeciwko dualizmowi i w ogóle przeciwko całemu postępowaniu Izby; niemiecki ten federalista stawia zupełne zbawienie Austryi jedynie w zaspokojeniu praw i przywilejów narodów, wchodzących w skład monarchii. *Presse* wzmiankując o ewentualnym kompromisie między Niemcami a Czechami, wyraża swoje zadowolenie, że owa wielka wyprawa panslawistyczna, wywołana wystawą etnograficzną w Moskwie, pozostawi po sobie tylko ślady dziecinnej zabawki. „We wszystkich krajach słowiańskich Austryi naraz rozpostarła się silna woń juchtowa. Wybuch zarazy na pozór nieochronny, lecz woń powoli się rozchodzi — i zostanie się ledwie — tak mniemamy — lekki katar polityczny." Powtarzając słowa dziennika wiedeńskiego możemy wyrazić życzenie: Oby tak było!

Przy tej sposobności wypada nam jeszcze podnieść sprawę następstw podróży Czechów do Moskwy. *Reichenberger Zeitung*, zostająca w ścisłych stosunkach z p. Beustem, podała była wiadomość, że na Radzie ministrów przemogło zdanie kanclerza, aby Słowian austryackich nie pociągać do odpowiedzialności za wycieczkę do Rosyi i miane tam polityczne przemowy. Wiadomość ta mimo zaprzeczenia korespondenta wiedeńskiego *Politik*, jest zupełnie prawdziwą; według zupełnie wiarogodnych informacyj, jakieśmy w tej sprawie odebrali, odbyła się rzeczywiście Rada ministrów przed kilkoma tygodniami w czasie kiedy jeszcze p. **Komers** był członkiem gabinetu. Były minister sprawiedliwości i minister wojny oświadczyli się za wytoczeniem procesu, lecz przeciwnego zdania byli baron Beust i hr. Taaffe, a ponieważ i Cesarz się doń przychylił, przeto żadnych przeciw powracającym Słowianom nie przedsięwzięto kroków.

— Wczoraj rano o godzinie 9-ej wsiadł Sułtan turecki na parostatek „Szechenyi" i opuścił stolicę po kilkudniowym pobycie. N. Pan, arcyksiążęta Wilhelm i Leopold, i kanclerz państwa p. Beust odprowadzili gościa do przystani, gdzie przybycia Sułtana czekali burmistrz z deputacyą gminną, internuncyusz Prokesch d'Osten, namiestnik Chorinsky, dyrektor policyi i jenerałowie Mollinary i Piret. Przy pożegnaniu monarchowie uścisnęli się serdecznie.

Owdowiała cesarzowa mexykańska opuściła przedwczoraj w towarzystwie królowej Maryi belgijskiej i lekarza Bolkensa zamek Miramare, udając się do Belgii. O śmierci małżonka swego dotąd nie została jeszcze zawiadomioną.

— Urzędowa gazeta wiedeńska zawiera nominacyą nadprokuratora i posła Dra Wasera na prezesa sądu krajowego w Celowcu (Klagenfurt).

— Akademia południowo-słowiańska w Zagrzebiu, o otwarciu której wspomnieliśmy wczoraj, liczy dotąd 6 tylko członków czynnych. Członkami korespondentami obrani zostali następujący uczeni: August Bielowski we Lwowie, Dümmler w Hali, Hattala w Pradze, Hilferding w Petersburgu, Irecek w Wiedniu, Pacel w Waraździnie, Panacic w Białogrodzie, Sołowiew w Petersburgu, Safarik w Białogrodzie, Stur w Wiedniu, Subic w Gracu, i prof. Tomek w Pradze czeskiej. Członkami zaś honorowymi: Ban, Gawryłowicz, Popowicz w Białogrodzie, Irecek i Miklosicz w Wiedniu, Maciejowski w Warszawie, Palacky i Purkyne w Pradze czeskiej, Pogodin w Moskwie, Pucicz w Florencyi, Sreznjewski w Petersburgu, Wenzel w Peszcie i Schleiden w Jenie.

Francya.

Podawszy w numerze wczorajszym notę *Monitora*, protestującą przeciw pogłoskom wojennym, zamieszczamy zdania o nocie tej głównych dzienników paryskich:

La France mówi: „Publiczność równie jak my uderzoną będzie tonem stanowczym i kategorycznym tej noty. Pragniemy aby uspokoiła umysły. Niechcielibyśmy jednak twierdzić, że rezultat ten całkowicie osiągniętym będzie.

W istocie, aby bezpieczeństwo było zupełnem, ważną jest rzeczą, aby usposobienie i postawa gabinetu berlińskiego odpowiedziały tak lojalnym zamiarom gabinetu tuileryjskiego i aby *Monitor* pruski był jasnym jak *Monitor* francuski.

Na nieszczęście język dzienników niemieckich i tych co najbliższe są natchnieniom p. Bismarka nie jest tego rodzaju, aby rozproszył wszelkie niedowierzania, jakie budzi dążność polityki pruskiej. Ponieważ artykuł *Monitora* daje nam do tego pochop, chcemy raz jeszcze wytłómaczyć jak pojmujemy utrzymanie pokoju, którego wszyscy pragnąć powinni.

Nad niejednem zapewne ubolewać trzeba w sprawach niemieckich. Aż do Sadowy, wielkie wojny któreśmy widzieli, wojny w których Francya grała główną rolę, miały jedynie na celu przywrócenie równowagi europejskiej i skutkiem ich było oswobodzenie ludów. Wróciliśmy równie z pod Solferino, jak z pod Sebastopola z wycięztwami bez podbojów, czyli ze sławą bez ambicyi, która ją przyćmiewa. Od Sadowy przeciwnie podbój był okupem sławy wojskowej. Państwa gwałtem zostały anektowane. Trony runęły. Dynastye zostały wygnane z dawnych swych posiadłości. Słowem siła tryumfująca zajęła miejsce zwyciężonego prawa publicznego.

Bolesna to sytuacya, daleka od tych wzniosłych zasad, jakie kongres 1856 uświęcił pod wspaniałym naciskiem kraju naszego, a które jedynie mogły tylko upewnić bezpieczeństwo państw i wolność ludów.

Lecz jeżeli moralność ma swe prawa, polityka ma swe potrzeby. Wiele jest rzeczy na świecie, które nas smucą i ranią, a których nie mamy obowiązku naprawiać. Nie radziliśmy prowadzić wojny po Sadowej, wbrew wszelkim wzruszeniom patryotyzmu; dla czego? Było już zapóźno, i Francya dawszy się rozwinąć zajściu duńsko-niemieckiemu, które było kwestyą europejską, nie mogła pośredniczyć w tej chwili, nie mieszając się w wewnętrzną organizacyą Niemiec. Wojna równowagi byłaby się przeobraziła w wojnę narodowości.

Dziś jesteśmy wobec faktów dokonanych, którym można może było zapobiedz, które jednak starać się gwałtem wywrócić byłoby nie rozsądkiem. Sama sytuacya zdaje nam się dyktować zachowanie się, a sytuacya taka jest następującą:

Traktat paryski uregulował nową organizacyę Niemiec. Do traktatu tego przyczyniliśmy się naszym wpływem moralnym z jedyną myślą powściągnienia zwycięzcy i protegowania zwyciężonego. Niemożemy się zwracać przeciw stanowi rzeczy, jaki traktat ten uświęcił.

Niech więc Prusy ustalają jak chcą swój związek północny, nie naszą jest rzeczą zajmować się tem. Panowanie ich stanowczo jest ugruntowane po Men.

Prawda że ich wpływ przekroczył juz tę granicę i że przez konwencye wojskowe, przez przymierza zaczepne i odporne, przez unią cłową, obaliły one już podstawę, na jakiej mógł się wspierać Związek południowych Niemiec.

Ważną to jest rzeczą bez wątpienia; lecz jakkolwiek jest ważną, sytuacya ta nie jest stanowczą. Są jeszcze panujący w Niemczech i autonomie głęboko wkorzenione: jest Bawarya, której armia tak dzielnie walczyła przeciw najazdowi pruskiemu; jest Wirtemberg i W. księstwo Badeńskie. Zanim państwa te zabsorbowane zostaną atrakcyą Prus, wiele może zajść wypadków, wiele powstać trudności dla ambicyj, jakie przypisują Prusom, a których same zmuszone są wypierać się dzisiaj.

W każdym razie, jesteśmy tylko tłómaczami uczucia narodowego mówiąc; że jeżeli Francya szanuje w samych Niemczech to czego żałuje, jeżeli bezwzględnie zdecydowaną jest niepośredniczyć w sprawach wewnętrznych sąsiedniego ludu, jeżeli bez protestacyi dała dopełnić się gwałtownym aneksyom, przerzuceniu sił terytoryalnych, przymierzom wojskowym i cłowym, — jest punkt jeden, w którym jej postanowienie jest nieugięte i jej akcya potrzebną, a tym punktem jest bezpieczeństwo jej granic zagrożonych.

Prusy zajmujące miejsce Bawaryi, posuwające się aż do Landau, osiedlające się w W. Księstwie Badeńskiem, i ciążące na tę całą rozciągłość naszej granicy całym ciężarem dyktatury wojskowej gwałtownie zaczepnej, otóż to jest czego polityka francuska nigdy nie przyjmie pod karą abdykacyi. Francya chce pokoju. Oświadczenie *Monitora* dzisiejszego świadczy o tem z nowym naciskiem. Tajne zamiary, jakie nam przypisują, znikają; wszelkie zamiary podbojów, o jakie nas posądzają zostały zaprzeczone. Przyjmujemy szczerze stan rzeczy, jaki wypadki utworzyły w Niemczech. Czegóż trzeba aby wszystkie te zapewnienia przyniosły skutek? Trzeba aby Prusy były tak lojalne jak Francya, i aby sobie powiedziały, że nie będą już robić podbojów."

Journal des Débats następnie ocenia notę *Monitora*: „Nie wątpimy, że nota ta dobry wywrze skutek. Zarazem nie możemy wstrzymać się od mniemania, że potężnym środkiem zupełnego rozwiania niepewności, które owładły opinią publiczną, byłoby wstąpienie z energicznem postanowieniem na drogę reform liberalnych, przyrzeczonych 19 stycznia. W chwili gdy zdawały się urzeczywistniać, nie mówiono we Francyi o wojnie, ani o zajściu dyplomatycznem; niepokojące pogłoski wtedy dopiero na nowo poczęły obiegać, gdy zaczęto wierzyć, że zapowiedziane reformy nie mają ważności, jaką im zrazu przypisywano, lub że ich spełnienie odroczone zostanie do innej sesyi Izb. Słusznie czy niesłusznie wyobrażano sobie u nas i po za granicami naszemi, że gdy Francya nie ma całej wolności, jakiej pragnie, chce się rozerwać hukiem bębnów i dział. Gdy nie będzie można już przypuszczać, że myślimy o tych rujnujących rozrywkach, pogłoski niepokojące, równie jak te, które zaprzeczyć rząd tyle zadaje sobie pracę, nie znajdą odgłosu."

Temps pisze w tym samym przedmiocie: „*Monitor* nie oszczędza widocznie publicznych sprostowań, i dziś zawiera nową notę bardzo obszerną, której celem jest złagodzić rosnące obawy kraju i upewnić go względem ewentualności bliskich zawikłań. Język jego, zaprzeczyć niemożna, jest jasny i kategoryczny, głosi on jako całkiem pozbawione podstawy, pogłoski rozsiewane o dalszem prowadzeniu naszych przygotowań wojennych; twierdzi, że „rząd cesarski nie znajduje się wobec żadnej kwestyi dyplomatycznej mogącej zmienić stosunki pokojowe i przyjazne z rozmaitemi mocarstwami." Zresztą dawszy rozmaite skazówki o obecnym stanie naszej armii, wyraża w końcu zaufanie, że oświadczenia tak jasne rozprószą obawy, które owładnęły opinię publiczną.

Czy opinię publiczną rzeczywiście uspokoją zupełnie te oświadczenia. Będzież ona na seryo wierzyć w pokój? handel i przemysł, czyż rzeczywiście wezmą się do dzieła bez troski o jutro? Jest to kwestya, którą wolno sobie postawić, nawet po nocie urzędowego dziennika. Nie chcemy śledzić, czy okoliczności w jakich się znajdujemy, czy bliskość wyborów departamentowych n. p. nie grały pewnej roli w sformułowaniu i ogłoszeniu owej noty, lecz tego zapominać nie należy, że objawy i przerażenie publiczności, zawisły od przyczyn ogólnych i nieustających; wynikają one ze słusznej idei, jaką sobie tworzy o sytuacyi politycznej, która musi fatalnie, dopóki trwać będzie, sprowadzać powtarzanie się tych samych obaw i tych samych niespokojności. *Monitor* oskarża namiętności nieprzyjazne, spekulacye i łatwowierność; temat jest znany, jest on przyznajemy, bardzo wygodny, lecz jest rzeczą szczególną przerzucać odpowiedzialność. Niech Francya i Europa przestaną być podległemi tajnym i skrytym kombinacyom polityki państwa; niech kraj ma prawo czuwać nad przebiegiem spraw własnych, niech wszystko dzieje się w biały dzień i z pełną wolnością, obawy, nie będą miały powodu istnienia, i *Monitor* nie będzie więcej potrzebował przemawiać, aby przywrócić spokojność opinii."

Avenir national tak się wyraża: Jest to bardzo jasne; lecz były oświadczenia równie jasne w przeddzień największych wypadków, a które te same wypadki, w pył rozwiały. W kraju, gdzie naród przez swych prawnych reprezentantów, przez wolną prasę, przez prawo zgromadzeń, przez prawo stowarzyszeń, do praw swych rękę przykłada, gdy władza wykonawcza stwierdza rzeczywistość sytuacyi, nikt nie myśli wątpić o dokładności obrazu; tu rzecz się ma całkiem inaczej. Wojny: krymska, włoska, chińska, mexykańska zostały przedsięwzięte i prowadzone po za obrębem ciała prawodawczego. Fakt ten jest bardzo konstytucyjnym, uznajemy, może się ponowić, i tu przeto uwaga, może o wiele zmniejszyć skutek spokojących oświadczeń *Monitora*. Aby użyć rozsądnego wyrazu powtórzymy przysłowie: „zaufania się nie nakazuje."

Epoque pisze: „Z pewnem zajęciem śledzić będziemy odpowiedzi jaką dadzą *Monitorowi* dzienniki niemieckie, szczególnie półurzędowe i powierniki tajemnic p. Bismarka. Odpowiedzi będą przynajmniej ciekawe i zobaczymy w jaki sposób *Kreutz Ztg* n. p. wezmie się do tego, aby uczynić akt skruchy i wyspowiadać się, że miała na celu owe interesa spekulacyjne, o których mówi uprzejmie *la Patrie*: „Obliczywszy datę zawarcia operacyj na chybił trafił." Mówiąc nawiasem trudno lepiej odwrócić perifrazy. Nasza cześć dla dwóch not *Monitora* pójdzie tak daleko, że nie będziemy nawet próbować rozbioru czterech formuł zwyczajowych w stosunkach dyplomatycznych. Zwyczaje te są: 1) kazać wręczyć ambasadorowi notę; 2) zakomunikować depeszę z wezwaniem złożenia jej odpisu w ręce komu należy; 3) odczytać ją jedynie; w końcu są instrukcye dane ambasadorowi z zawezwaniem, by z nich uczynił podstawę swych rozmów z ministrem spraw zagranicznych mocarstwa, przy jakiem jest uwierzytelniony.

Może szukając dobrze, znaleźlibyśmy w tem stopniowaniu formalności dyplomatycznych, gałązkę, którejbyśmy się uczepić mogli; lecz nalegać zdawałoby się usprawiedliwianiem, a byłoby to za wiele po przemówieniu *Monitora*."

Opinion nationale wreszcie mówi: Niepodobna powiedzieć coś dokładniej i kategoryczniej.

„Sami pragniemy, aby unikniono wojny, gdyż niemożemy wątpić, że według myśli rządu, utrzymanie pokoju w zupełnej jest zgodzie z interesami i godnością Francyi. Lecz jeżeli rząd głośno stwierdza swe chęci pojednania pozostawia nas w niepewności najzupełniejszej o pobudkach kierujących nim; byłoby bardzo pożądanem, aby wskazał Izbom drogi, na jakie chce wprowadzić politykę zagraniczną, przymierza jakie chce zawrzyć i ustalić, ze względu na pokojowe załatwienie kwestyj europejskich."

Włochy.

Le Monde ogłasza następujący list, przesłany do biskupów kościoła katolickiego przez kardynała prefekta świętej kongregacyi Soboru:

Najdostojniejszy i najprzewielebniejszy Panie!

Nasz Ojciec Sty Papież Pius IX, dany został od Boga domowi Izraela i postawiony u szczytu służby apostolskiej, aby czuwać nad wszystkiem, co go dotyczy. Dla tego, skoro tylko zdarza się sposobność pracowania nad prawdziwem szczęściem ludu chrześciańskiego, lub stwierdzenia złego, które bądź go już dotyka, bądź grozi mu tylko, Ojciec Sty śpieszy ją chwytać, aby radzić wszystkiemu gorliwie i z poświęceniem, przez swoją przezorność i powagę, i stósować z zapałem najskuteczniejsze środki.

Ojciec Sty sądząc, że w czasach tak trudnych, w jakich żyjemy, należy mu z wyłącznej danej mu łaski Bożej, korzystać z okazyi bliskiej uroczystości wiekowej, obchodzić się mającej na pamiątkę świetnego męczeństwa śś. Apostołów Piotra i Pawła, wraz z kanonizacyą tak wielkiej liczby bohaterów religii chrześciańskiej, widząc zgromadzonych około tronu swego nie tylko kardynałów św. kościoła rzymskiego, lecz nadto tylu najprzewielebniejszych biskupów przybyłych ze wszystkich stron ziemi, postanowił w mądrości swojej obrócić na pożytek miłą mu ich obecność i współdziałanie. Nakazał przeto, aby pewne kwestye odnoszące się do przedmiotów wyłącznie ważniejszych porządku kościelnego, zostały zaproponowane biskupom obecnym w Rzymie, ażeby raz zawiadomiony z pewnością o istotnym stanie rzeczy co się tyczy tych kwestyj, mógł w właściwym czasie obrać środki, jakie uzna za stósowne wobec Boga.

Punkta porządku, o których z rozkazu J. Świątobliwości, owo św. zgromadzenie Soboru żąda od w. wysokości sprawozdania i zdania co się tyczy twojej dyecezyi, są jasno wyłożone w *Syllabusie*, który dołączamy do tego listu.

Gdyby jeszcze było co innego, co tchnie nadużyciem lub sprowadza wielkie trudności w ścisłem wykonaniu śś. kanonów, wolno ci zupełnie wyłożyć to i oznajmić, gdyż bezwątpienia Stolica św. po ścisłem zbadaniu, pośpieszy zapobiedz temu, o ile na to zezwoli natura rzeczy i okoliczności czasu.

Ażebyś W. Wysokość miał czas potrzebny do ułożenia starannie owego sprawozdania w sposób dokładny, zostawia ci się trzy, a nawet cztery miesiące jeżeli potrzeba, od daty tego listu. Dołożysz W. Wys. zresztą starania przesłać to sprawozdanie albo do J. Świątobliwości, lub do tego św. zgromadzenia.

Tymczasem wyrażam z głębi serca W. Wysokości przychylne moje uczucia i proszę za nim do Pana o wszystko, czego do szczęścia i zbawienia pragnąć możesz.

W. Wysokości itd.

Dan w Rzymie w św. zgromadzeneniu Soboru dnia 6go czerwca 1867.

Twój brat,
(podp.) P. kardynał *Caterini* prefekt.

Do tego listu dołączone są następujące pytania przedłożone do zbadania biskupom przez Stolicę Apostolską:

1. Przepisy kanoniczne wzbraniające bezwzględnie przypuszczenia odszczepieńców lub schyzmatyków do pełnienia funkcyj ojca chrzestnego przy obrzędzie chrztu, czy starannie były przestrzegane?
2. W jakiej formie i jakiemi rękojmiami dowiedzioną jest wolność stanu do zawierania małżeństwa? Sąd o wolności stanu każdego zawierającego, czy zastrzeżony jest biskupowi lub jego sądowi biskupiemu? Zresztą co należałoby przepisać jeszcze w tym punkcie, rozpatrzywszy się w instrukcyi z 21 sierpnia 1670 r. ogłoszonej przez śp. Klemensa Xgo?
3. Jakie środki mogą być użyte dla zapobieżenia złemu, które wynika z tak zwanego małżeństwa cywilnego?

Dra Józefa Brodowicza, ówczesnego komisarza rządowego instytutów naukowych w Rzeczypospolitej krakowskiej. Dr Brodowicz uznając talenta i naukę Mułkowskiego wyjednał mu katedrę. Mułkowski zostawał na tej profesurze lat 11, bo do r. 1852. Były to czasy drażliwe, trudne. Młodzież licealna wtedy często burzliwa, otaczała jednak Mułkowskiego zachowaniem się pełnem pokoju. Mułkowski w klasie mówił cicho, a wszyscy go słyszeli, nikogo nie łajał a znajdował powolność i chęć do pracy; bo umiał wpoić w młodzież poważanie i miłość dla siebie. Młodzi sprawowali się względem niego potulnie, unikając wszystkiego, coby mogło być przykrem dla ukochanego i wielbionego profesora.

Wszak i ten przeciąg czasu gimnazyalnej profesury obejmował zdarzenia ważniejsze, okazujące, iż Mułkowski, lubo zwolna, przychodził do uznania swoich zdolności i wiedzy. W r. 1844 Mułkowski wezwany został przez komisarza rządowego, Dra Brodowicza, do wykładania zastępczo w uniwersytecie języka i literatury greckiej. To zastępstwo sprawował lat trzy, bo do r. 1847.

Przez lata 1849 i 1850 na prośbę prof. Trojańskiego, zastępował go przez czas choroby jego, wykładając w uniwersytecie język i literaturę łacińską.

Po śmierci wielce zasłużonego prof. Trojańskiego, Wydział filozoficzny w Uniwersytecie Jagiellońskim w r. 1850 przedstawił Ministerstwu Mułkowskiego na profesora filologii. Ministerstwo nadało atoli Drowi Antoniemu Małeckiemu tę katedrę, przy tej sposobności jednak oświadczyło Senatowi akademickiemu Uniwersytetu Jagiellońskiego, „że przyjęło do wiadomości polecenia władz akademickich tak zaszczytne dla Dra Mułkowskiego, i że przy podanej sposobności zwróci względ swój na tak zasłużonego męża."

Tym czasem stanowisko Mułkowskiego jako profesora w gimnazyum stawało się z powodu odmian w urządzeniu zapadłych, coraz niemilsze; całą duszą zapragnął on uwolnić się od tych ciasnych stosunków, sposobność ku temu wrychle się otworzyła.

Jakoż dotychczasowy adjunkt biblioteczny J. K. Rzesiński otrzymał katedrę prawa; posada jego w bibiotece opróżniona podała myśl Mułkowskiemu starania się o nią. Uczynił w tym względzie kroki, a w miesiącu marcu 1852 r. objął pożądaną posadę adjunkta w bibliotece. Tak więc Mułkowski wrócił do ukochanych sobie ksiąg i znów wstąpił w nowy zwrot życia swojego. W roku 1860 został posunięty na godność kustosza biblioteki. Pracował z miłością usilną około ułożenia biblioteki: czuł się jakby w domu ojczystym, w tych salach starego jagiellońskiego gmachu, w nich rozmawiał z przeszłością, a poufalił się z wielkimi mężami zapadłych dziejów. Choć więc szczupłe były jego dochody, oparł się zwycięzko pokusom usiłującym go oderwać od Krakowa, od świętych jagiellońskich przestrzeni. W r. 1860 ofiarowano mu imieniem margr. Wielopolskiego posadę przy bibliotece Szkoły Głównej w Warszawie, a to nie tylko z pensyą 6000 złp. nie równie wyższą od tej którą pobierał w Krakowie, ale jeszcze z dodaniem mieszkania, światła, opału itd. Nadto uczyniono mu pewną nadzieję, że otrzyma prócz tego katedrę bibliografii w Szkole Głównej za osobnem wynagrodzeniem. Mułkowski nie przyjął miejsca ofiarowanego pod tak świetnemi a wielce korzystnemi warunkami, bo nie mógł rozstać się z Biblioteką Jagiellońską, tak ukochaną od lat młodzieńczych; a zwierzał się jeszcze najbliższym przyjaciołom swoim, że mu nawet niepodobna przenieść się do Warszawy dla matki podeszłej; mówił: ja żyć bez matki nie mogę, ani matka bezemnie; mamże jej zatruwać ostatnie zgrzybiałe lata, przenosząc ją ze sobą do obcych miejsc, wśród nowych ludzi i do nowych stosunków? matka pragnie złożyć kości swoje w krakowskiej ziemi i na tym cmentarzu, gdzie spoczywa tyle osób ukochanych z dawnych lat.

Tak ś. p. Adolf Mułkowski został z nami. Gdy w roku 1865 bibliotekarz uniwersytecki Franciszek Stroński umarł, Wydział filozoficzny przedstawił na następcę Mułkowskiego, a gdy posada bibliotekarza połączoną była z katedrą bibliografii, Wydział w tem przedstawieniu uzdolnienie Mułkowskiego do posady dyrektora biblioteki i do katedry bibliografii, i nominacyę jego na te dwa urzędy całą energią popierał.

Stało się atoli, że gdy te dwa urzędy rozdzielone zostały, samą posadę bibliotekarza otrzymał Mułkowski. Było to w maju r. 1866, gdy ś. p. Mułkowski objął tę godność; lecz niestety, nie długo się nią cieszył, bo już tego samego roku w późnej jesieni złożony był niemocą i już więcej się nie podźwignął z łoża, bo ono stało się dla niego łożem śmierci.

Widzieliśmy, jakie pracowite, jak pełne twardego zachodu było życie Mułkowskiego, a mimo tego każda epoka jego życia odznaczała się pracami literackiemi, które świadczą o tym umyśle ciągle czynnym, nigdy niezmordowanym pracą.

Nie naszym zamiarem oceniać w tem miejscu wysoką wartość jego płodów naukowych; ograniczamy się tem, iż takowe w odsyłaczu umieszczamy *); wspominamy tutaj jedynie o najważniejszych jego pracach.

Do tych należy przedewszystkiem *Słownik łacińsko-polski*. My wszyscy, którzyśmy bliżej żyli z Mułkowskim, wiemy, z jaką długą, nękającą pracą zajmował się tem dziełem, on co był tak skromny a bez cienia próżności, wysoko sobie cenił ten owoc kilkunastu lat życia, obiecywał sobie z niego chwałę, a dla uczącej się młodzi wielkie korzyści. Lubo to dzieło już było skończone i do druku gotowe, przecież co kilka lat znów wracał do niego, to uzupełniając je, to przerabiając wedle najnowszych postępów filologicznych umiejętności, a jednak to dzieło tak gruntowne, tak użyteczne dotąd pozostało w rękopisie.

Drugą pracą wielce ważną, świadczącą o gruntowności sumiennej Mułkowskiego, jest jego wydanie Kadłubka: „*M. Vincentii qui Kadłubek vocari solet, de origine et rebus gestis Polonorum. Cracoviae 1864.*" Pracę tę poświęcił Mułkowski na uczczenie 500 letniej rocznicy założenia Uniwersytetu Krakowskiego. (*Almae Universitati literariae Cracoviensi quinque secula prospere peracta—pie gratulatur Adolphus Mułkowski*). Wydanie to uskutecznił Mułkowski z porównania arcymozolnego ośmiu rękopismów bibliotecznych, z których siedem pochodzi z 14go, a jeden z 15go stulecia. Należą więc do epok, w których rękopisy są najnieczytelniejsze, a wymagają najgłębszych studyów, wprawy i wysilenia wzroku, by je odczytać i zrozumieć.

Mając tego Kadłubka w ręku, podziw nas bierze patrząc na te dowody kolosalnej pracy i cierpliwego wysilenia. Tu każda stronica opatrzona długim szeregiem waryantów i notat; jest to praca, nad którą zapewne śp. Mułkowski przez długie lata ślęczał z natężeniem myśli, a brał siły i wytrwałość swoją z gorącej swej miłości do dziejów ojczystych.

Rzeczywiście, gdy pomyślimy, jak to całe życie Mułkowskiego było pasmem nieprzerwanem trudów, w którem każdy dzień przynosił kłopoty i walki a troskę o chleb powszedni, toć pojąć nam prawie niepodobna, że znalazł tyle mocy, tyle swobodnego odetchu do tak licznych i tak ważnych płodów naukowych. Lecz za to łatwiej pojąć zdołamy, że takowe pracowite życie wrychle się strawiło; rozumiemy powody, dla których Mułkowski przedwcześnie skończył i umarł w 55ym roku życia, więc w tym wieku, co jest zwykle wiekiem pełnym siły i rzeźwości umysłowej. Mułkowski się zapracował! On sam atoli w innych przyczynach upatrywał początek swojej choroby. Mawiał, że zimą po kilka razy na dzień bywał zniewolony opuszczać kancelaryą ogrzaną i udawać się w trzaskący mróz do nieopalanych sal bibliotecznych, by wyszukać dzieł żądanych; więc przemarznięty do kości, ze stężałemi palcami wracał, dźwigając znalezione księgi, a każdy z nas był świadkiem, jak to Mułkowski dla wszystkich był uprzejmym i dla każdego usłużnym.

Bądź jak bądź, to jest rzeczą niewątpliwą, iż przedwczesny zgon Mułkowskiego pochodził z miłości do nauk, a ze sumiennego dopełniania powinności powołania swojego. On umarł dla zawodu, który mu Bóg przeznaczył.

Niechaj zmarły nasz przyjaciel, tych kilka słów naszych przyjmie jako pożegnalną garść ziemi rzuconą na trumnę jego.

J. K.

*) Oprócz powyżej wspomnianej rozprawy *De vita et scriptis Georgii Lignicensis*, Mułkowski skreślił następujące dzieła: *Rys dziejów piśmiennictwa greckiego* (zostaje w rękopiśmie). W dziele Hoffmanna: *Europa und seine Bewohner 1840*, Tom VIII, dział 3ci, znajduje się opis statystyczno geograficzny Rzeczypospolitej krakowskiej. *Przegląd literatury greckiej*, drukowany w programacie Liceum Sej Anny w Krakowie z r. 184²/₃. *Przegląd literatury rzymskiej*, w programacie na r. 1850. Mułkowski przysłużył się historyi polskiej wydaniem z rękopisu bibliotecznego, a bardzo nieczytelnego dzieła: *Dzieje Polski pod panowaniem Augusta II, Erazma Otwinowskiego*, w Krakowie u Czecha 1849. O *Słowniku łacińsko-polskim* i o wydaniu *Kadłubka*, wyżej wspominamy. Oprócz tego w wolnych chwilach od urzędowania pisywał wiele ważnych rozpraw dla pism peryodycznych wychodzących w Krakowie. Tak w „Pamiętniku nauk i umiejętności" (1835) i w „Pamiętniku Naukowym" (1837), umieścił recenzye dzieł następujących: a) *Xenofonta Anabasis*, przekładu Mrongoviusa; b) *Słownik polsko-niemiecki*, przez Mrongoviusa; c) *Sgo Augustyna o mieście Bożem*, przekład X. Gładysiewicza. Umieszczał prócz tego w innych pismach czasowych zajmujące artykuły. Dodać należy, iż pilnie i sumiennie pomagał Mułkowski Muczkowskiemu przy wydawaniu ważnego dzieła: *Statuta fakultetu filozoficznego* (Statuta et liber promotionum), a o tej pomocy Muczkowski wspomina w przedmowie do tego dzieła. Pomagał Mułkowski również Muczkowskiemu w pracy nad *Słownikiem bibliograficznym literatury polskiej*, nawet znaczną ilość zebranych przez siebie materyałów jemu ofiarował. Przepisał własną ręką Iszą część metryki uniwersyteckiej, którą miał wydać na uczczenie 500-letniej rocznicy Akademii krakowskiej, ale do tego nie przyszło.

Sprostowanie:

W felietonie wczorajszym pod napisem: *Uwagi nad nauczaniem historyi*, i t. d., przerzucone zostały przez omyłkę niektóre ustępy; albowiem po pierwszych pięciu ustępach, kończących się wyrazami: „*... nigdy pojąć nie zdoła.*" powinny następować cztery ustępy na 3éj i 4éj przedziałce umieszczone, zaczynające się od słów; „*Wejdźmy w położenie ...*" a kończące się na słowach: „*... jest system nauczania historyi.*"

4. W niektórych miejscach, gdzie odszczepieństwa bezkarnie się szerzą, małżeństwa mieszane dozwalane bywają czasem z mocy dyspensy papieskiej, lecz pod wyraźnym warunkiem, że rękojmie potrzebne i właściwe, te szczególnie, jakich dla związków podobnych wymaga prawo natury i prawo boskie, naprzód zostaną dane. Nie wolno wątpić, że pasterze miejscowi odstręczać i odradzać będą wiernym zawierania takich związków i że stosując, jeżeli ważne są powody, pozwolenie apostolskie dawania dyspensy do przeszkód religii mieszanej, zechcą usiłować z największem staraniem i możliwą pieczołowitością, ażeby warunki, jakie ono wkłada, były jak słusznie, bezpiecznie zaręczone; lecz czyż raz przyrzeczone są zwykle dopełniane święcie i starannie i jakie środki możnaby obrać, aby nikt nie uwalniał się zuchwale od spełnienia uczynionych przyrzeczeń?

5. Jak dojść do tego, aby w głoszeniu słowa bożego, święte mowy miały zawsze taką ważność, iżby pozostały czystemi od wszelakiego ducha próżności i nowości, i aby wszelka nauka dawana wiernym, była rzeczywiście zawartą w słowie bożem, a przeto wyjęte jak należy, i z pisma św. i tradycyi?

6. Szczególnie pożałowania godną jest rzeczą, że szkoły ludowe, otwarte wszystkim dzieciom wszystkich klas ludu, równie jak zakłady publiczne przeznaczone do wyższego nauczania literatury i umiejętności i do wychowywania młodzieży, w ogólności odjęte zostały w wielu miejscach władzy miarkującej kościoła, jego akcyi, jego wpływowi; że pozostają całkiem uległe dowolności władzy cywilnej i politycznej, kaprysowi rządzących i wszystko się tam kieruje według opinij ogólnie przyjętych w dniach naszych. Coby można uczynić, aby znaleźć lekarstwo na tak wielkie złe i zapewnić wiernym Chrystusa pomoc nauki i wychowania katolickiego?

7. Nader jest ważnem, aby młodsi klerycy kształcili się należycie w literaturze i umiejętnościach. Co by przepisać można, aby coraz więcej rozwijać naukę duchowieństwa, a szczególnie, aby nauka literatury łacińskiej, filozofii racyonalnej, oswobodzonej od wszelkiego niebezpieczeństwa błędu, zdrowej teologii i prawa kanonicznego, stała się o ile można kwitnącą mianowicie w seminaryach diecezyalnych?

8. Jakiemi środkami możnaby pobudzić kleryryków, mianowicie tych, co już są księżmi, aby nieprzestawali przyswajać sobie starannie ukończonych nauk szkolnych, nauki teologii i prawa kanonicznego?

Co należałoby zresztą czynić i postanowić, aby ci co już zostali wyświęceni i co będąc obdarzeni większym talentem, bardziej odznaczali się w ciągu swych nauk filozoficznych i teologicznych, mogli głębiej wykształcić się we wszystkich wiadomościach boskich i świętych, a głównie w piśmie św. i Ojców śś., oraz w historyi kościelnej i prawie św.?

9. W brew temu co przepisuje koncylium trydenckie (R. X. w 25 de Reforma) ktokolwiek jest wyświęcony, winien być umieszczony przy kościele lub w miejscu świętem, dla którego potrzeb i użytku jest przeznaczony, i pełnić tam funkcye swe tym sposobem, aby się nie wałęsał z jednego miejsca w drugie; a jeżeli bez wiedzy biskupa opuści miejsce, do którego jest przeznaczony, wykonywanie śś. funkcyj zostaje mu wzbronionem. Lecz przepisy te nie są w zupełności, ani wszędzie zachowane. Jak je uzupełnić i co możnaby postanowić, aby klerycy nieprzestawali nigdy pełnić swej służby w własnej dyecezyi, i oddawać własnemu prałatowi cześć i posłuszeństwo, jakie mu winni?

10. Tworzyła się i tworzy codzień wielka liczba kongregacyj i zakładów męzkich i żeńskich, którzy prostym ślubem związani, oddają się praktyce rozmaitych pobożnych dzieł. Czy lepiej, aby kongregacye potwierdzone przez Stolicę apostolską mnożyły się i rozpowszechniały, raczej niżby się tworzyć miały i konstytuować nowe, mające mniej więcej ten sam cel?

11. Gdy Stolica biskupia opróżnioną jest przez śmierć, dymisyą lub przeniesienie biskupa, czy kapituła kościoła katedralnego używa całej wolności w wyborze wikaryusza kapitulnego?

12. W jakiej formie wskazany jest i odbywa się konkurs do obsadzenia miejsc przy kościołach parafialnych stósownie do dekretu koncilium trydenckiego (Sesya 24 *de Reform.* r. XVIII) i do konstytucyi ś. p. Benedykta XVI z 14 grudnia 1742, rozpoczynającej się od słów: *Cum illud...?*

13. Czy należałoby zwiększyć liczbę spraw, za które proboszczowie mogą odnośnie do prawa, być pozbawionymi swych kościołów? jakim sposobem należałoby to uczynić i jaką szerszą formę procedury należałoby ustanowić, aby dojść do uczynienia łatwiejszemi tych środków, nie czyniąc uszczerbku sprawiedliwości?

14. Jak w praktyce wykonywanem jest, co koncylium trydenckie zadekretowało względem suspensyj zwanych *ex informata conscientia.* (R. 1 ses. 14. *Do Reform*); czy jest co do postanowienia względem ducha i zastosowania tego dekretu?

15. Jak biskupi wykonywują władzę sądową, jaką są uposażeni, co się tyczy spraw kościelnych, szczególnie spraw małżeńskich; i jak postępują bądź w tych sprawach, bądź w razie apelacyi?

16. Jakie złe wynika ze służby, jaką pełnią u pewnych rodzin katolickich, jako domownicy, osoby należące bądź do stowarzyszeń potępionych, bądź do odszczepieństwa, lub nawet osoby nie chrzczone, i jaki skuteczny środek możnaby zaprowadzić na to złe?

17. Jakie można poczynić uwagi w przedmiocie poświęcanych cmentarzy; jakie nadużycia w kradły się pod tym względem i jakby je można usunąć?

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 sierpnia. Wydział krajowy wysłał we środę do Bochni jako delegata swego, hr. Władysława Badeniego, deputowanego i zastępcę członka Wydziału, gdzie tenże spotkać się ma z radcą nadwornym p. Mündlem, który miał sobie polecone z ramienia ministerstwa stanu porozumieć się z Wydziałem krajowym dla rozrządzenia wsparciem udzielonem ze skarbu państwa w ilości 250,000 złr. na zatopionych. *Gaz. Narodowa* mówi, że w Wydziale krajowym przeważa przekonanie, iż większej części tych pieniędzy należy użyć na roboty publiczne, aby dać sposobność zatopionym mieszkańcom do zarobku na utrzymanie się.

— Jutro w sobotę o godz. 12éj w południe odbędzie się w *Collegium Juridicum* dysputa publiczna p. Adama **Budwińskiego**, celem uzyskania stopnia doktora praw.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie następujących słów:

We środę dnia 31 lipca Prezydent miasta Dr Dietl zwiedził bióro komitetu tutejszego zboru izraelickiego i był obecnym na posiedzeniu, które parę godzin trwało, biorąc udział w obradach, po ukończeniu których wyraził swoje zadowolenie z czynności komitetu, zachęcając go do dalszej, wytrwałej pracy. Przy obradach nad obmyśleniem odpowiedniego budynku na pomieszczenie ochronki sierot wyznania mojżeszowego, p. Prezydent zabrał głos i rzuciwszy jasny pogląd na stosunek w mowie będącego zakładu tak do tutejszej gminy politycznej, jak do zboru, oświadczył, iż jeżeli komisya, która ma sobie poruczone zbadanie stanu ochronki, przekona się, że zakład ten wychowawczo-dobroczynny jest należycie urządzonym i celowi odpowiednim, natenczas nietylko opiekować się nim będzie, lecz nadto własnym groszem i wpływem swoim wesprzeć go nieomieszka.

Oświadczenie to jak również wszystkie uwagi Prezydenta, o najlepszych zamiarach świadczące, wielką radość i zadowolenie wywołały wśród obecnych, nie przywykłych do podobnego obchodzenia się ze strony przełożonej władzy miejskiej. I zaprawdę inaczej być nie mogło, słysząc z ust Prezydenta wezwanie do wzajemnego zbliżenia się, poważania i miłowania współobywateli, ożywionych równą wiarą w lepszą przyszłość miasta i ojczyzny.

— Kilka dni temu doniosły dzienniki wiedeńskie z Rzeszowa o przytrzymaniu w Łancucie trzech ajentów rosyjskich. *Gaz. Narodowa* mówi, w jaki sposób ajentów tych schwytano. Skradziono bowiem jednemu z nich w Krakowie kuferek. Zamiast użyć policyi do wykrycia złodzieja, śledzili go prywatnemi drogami. Tymczasem policya sama wpadła na trop złodzieja, odebrała kuferek, a w nim miały się znaleść papiery kompromitujące i listy do różnych osób w Galicyi wschodniéj. To było powodem, że telegrafem posłano rozkaz przytrzymania owych trzech podróżnych, aresztowano ich w Łancucie i odstawiono do Krakowa.

— *Dziennik Warszawski* donosi, że Car Aleksander przeznaczył 200,000 rubli na wsparcie poszkodowanych wylewem wód w Królestwie Polskiem i nakazał Namiestnikowi hr. Bergowi wyznaczyć w celu rozdania tych wsparć, osobny komitet.

— Obraz Matejki „Sędziwoj“ znajduje się obecnie na wystawie w Warszawie.

— W grudniu 1866 i w styczniu 1867 toczyła się przed sądem karnym we Lwowie sprawa o strucie stada koni rasy arabskiéj należącego do dzierżawcy Taurowa. Sąd skazał za tę zbrodnię Chaima Freunda na 12 lat ciężkiego więzienia, a Hirsza Grünberga uwolnił dla braku dowodów. Prokurator wnosił był co do pierwszego 16 lat, co do drugiego 5 lat ciężkiego więzienia. Tak prokurator jak i Freund założyli rekurs. Teraz sąd wyższy skazał Freunda na 7 lat, a Grünberga na 3 lata. Wyrok co do pierwszego jest już prawomocnym.

— Dzień 1 sierpnia pochmurny; parę razy w ciągu dnia padał deszcz. Ciepło doszło do + 13°,2 od + 9°,4. Wiatr zachodni. Barometr stał prawie ciągle na 327‴,90, w nocy dopiero opadł i wskazywał dnia 2 sierpnia o godzinie 6éj rano 327‴,43; termometr zaś + 9°,0 R.

— W sobotę dnia 3go sierpnia, Znalezienie Śgo Szczepana.

Przyjechali do Krakowa od 1go do 2go sierpnia.

HOTEL DREZDENSKI: Julia Kunicka z Warszawy, Paulina Koźmińska z Tarnopola, W. Brzozowski właściciel dóbr z Warszawy, Dr Karol Mali adwokat ze Lwowa.

HOTEL SASKI: Wiktor Piwocki z Wiednia, Mikołaj Hesse radca dworu z Kijowa, Wilhelm Zalewski właściciel dóbr ze Lwowa, August Raszkowski właściciel dóbr z Galicyi, Ludwik Bajer właściciel dóbr z Kongresówki, Konstanty Bratkowski właściciel dóbr z Rosyi, Eleonora Broniewska właścicielka dóbr z Galicyi, Bogdan Piątkowski z Miechowa, Marya Raut z Wiednia, Maurycy hr. Dzieduszycki właściciel dóbr ze Lwowa, Józef hr. Barbo właściciel dóbr z Wiednia, Hugo hr. Sailern właściciel dóbr z Wiednia, Schmidt pułkownik z Rosyi, Włodzimierz hr. Dzieduszycki właściciel dóbr z Łańcuta, August Weitloff z Pragi, Julian Wardzyński urzędnik z Warszawy, Juliusz hr. Dzieduszycki właściciel dóbr z Galicyi, Edward Winder kupiec z Warszawy, Mikołaj Galland z Francyi.

HOTEL POD ROŻĄ: Zygmunt Marszałkowicz wł. dóbr z Wojakowa, Piotr Piler akademik, Dymitr Isopescul słuchacz fil., Tekla Sette żona inżyniera, Kajetan Kosiński akademik z Wiednia, Józef bar. Würth z familią właściciel dóbr z Żółkiewskiego, Władysław Lisowski prawnik z Bochni, Jerzy Kötz inżynier kolei z Terespola, Justyn Mrozowicki właściciel dóbr z Delatyna.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd N. Sandecki Mendla Sperlinga o wydaniu mu pozwu przez Chuwę Voglową o zapłac. 200 złr.; kur. Dr Berson.— Sąd w Krakowie L. Glasera b. kupca w Krakowie o wniesionéj przeciw niemu przez Ignacego Riesenfeld prośbie o wydanie kaucyi w kwocie 150 złr.; kur. Dr Machalski.— Sąd samborski Reinholda bar. Winterfalda o wydaniu mu pozwu przez Ludwika Zbijewskiego o zapłacenie 250 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nowy Targ 25 lipca.

(*L. K.*) Piszę ponownie o tej kwestyi przemysłowo-rolniczej, o której nader skąpo wspomniano, lecz którą widać porządku dziennego turbować nie chciano, a która dzisiaj o tyle nietkniętą leży, że acz przebadana teoretycznie w praktykę, jednakowo u nas wprowadzoną jeszcze nie została; a tą kwestyą rolniczo-przemysłową byłaby w kraju naszym nieprzeparta konieczność wzięcia się raz do racyonalnej uprawy roślin włóknowych, by również jak mieszkańcom naszej ziemi, których gleba uprawie lnu i konopi nader sprzyja, poddać zasoby materyalnego dźwignięcia się, niemniej nie dozwolić na to, by z naszej ospałości przedsiębiorczo obczyzna z ujmą całego kraju, kiedyś z tego źródła na swe zbogacenie zaczerpnąć miała.

Do niżej przytoczonego nieco obszerniejszego rozwodu nad tą gałęzią rolniczo-przemysłową, dała mi podnietę przejażdżka poza Tatry okrajem doliny Spiżkiej, i na tej poczynione spostrzeżenia, jak dalece nasi sąsiedzi węgierscy czujni są zbyt na to, aby ta ziemia, na której zrodzeni, jak im jest drogą matką, takby została także dostatnią karmicielką, a na karm nie poszła obcej żarłoczności.

Otóż, dla skierowania naszych krajowych przedsiębiorców uwagi, muszę przytoczyć fakt, który powzięty na tej podstawie, że dziś, gdy stosunki polityczne konsolidują na lepsze, nie zapominać potrzeba i o takich, które kraj jakoteż mieszkańców w ich siłach materyalnych podnosić powinny, aby w harmonijnem złączeniu jednych z drugiemi, kraj kiedyś wzmógł do najbardziej pełni możliwej.

To też nasi sąsiedzi węgierscy, po długiej i wytrwałej pracy, dopiąwszy dla kraju przynależne im prawa polityczne, niemniej uczuli tę konieczną potrzebę, że nie dość jest organizm jaki uzdrowić, do życia przyprowadzić, lecz dla bytu i nierozstroju w tymże mogącego nastąpić, trza tegoż siły skrzepiać; — praktykowała się u Węgrów ta skrzętna czynność około kraju, i pierwej zawsze, bo jeśli mię pamięć niezawodzi, dobiegać już to będzie może lat 30 temu, jak za zadanie patryotyczne sobie położyli, by niejako tamę położyć lekkoduchowemu marnotrawstwu, a oraz nie dozwolić, by obczyzna zbogacała się z ujmą dobrobytu ich własnych krajowców, to też związali się wspólnie obywatelskim obligiem, aby li tylko to u siebie spotrzebowywali, co im własna ich ziemia rodzi i krajowe przedsiębiorstwa fabryczne dostarczają; — nie myślę ja tu nieomylności tej zasadzie przyznawać, ale zaprzeczyć się to nie da, że była to po pierwsze niezaprzeczenie nabożna miłość dla swego kraju, a powtóre podnieta, aby kraj i tegoż przemysłowce sił swych natężali, by polepszeniem u siebie produkcyi w każdym zawodzie tak bogactwo krajowe jako też i mieszkańców byt się polepszał.

Dziś, gdy Węgrzy swe prawa odzyskali, to też i baczność większą zwrócili na swą ziemię, a w zabiegach swych są ni to mrówki robocze i pszczoły pracowite, co do ula karm na przyszłość znoszą; nasuwa się i dla nas ta sama potrzeba, by zwrócić uwagę i na naszą ziemię, która kryje jeszcze nietknięte skarby, do których czynną rękę przyłożyćby wypadało, — a zatem powyżej wskazaną skrzętność Węgrów przytaczam choć w małym odłamku.

Miasto Kezmark na równinie zatatrzańskiej w żupaństwie Spiżkiem położone, tuż przed samemi Tatrami, coś nad okład liczące 7000 mieszkańców trudniących się uprawą roli, pojęło to jeszcze na czasie, że gleba ich prócz zbóż i roślin pożywnych posiada jeszcze i takie własności, które użyte tegoż mieszkańcom do większego dobrobytu dopomódzby mogły; — była to myśl zwrócona, aby u siebie zaprowadzić dokładniejszą kulturę roślin włóknowych, a założeniem fabryki przędzalnej wzmódz tę uprawę. Myśl powzięta przez kilku tamtejszych kupców i przedsiębiorców przylgnęła im na serce, a nie chcąc się dać ubieżyć przez obcokrajowców, godząc się na jedno, jakoś około końca miesiąca marca rb. ponieśli do ministerstwa swego prośbę, że założyć u siebie pragną na podstawie akcyjnego stowarzyszenia się, fabryczną przędzalnię roślin włóknowych, a że ze zmianą u nich systemu rządowego począł się u nich żywot jędrny i krajowi oddany, więc na podanie uczynione w kilka dni dozwolenie swego ministerstwa otrzymali; na podstawie ułożonego statutu stowarzyszenie akcyjne odrazu w mieście Kezmarku nastąpiło; a że zakład ten maszynowy przędzenia lnu do siły wody rzeki Popradu obok płynącej zastósowali, więc po zbadaniu technicznem i industryjnem fabrykę o 2500 wrzecionach założyć postanowili, która po obliczeniu dokładnem 160,000 złr. kosztować, a obrotowy kapitał 40,000 złr. wynosić będzie, co powzięte myślą, zaraz w czyn wprowadzili, i w samym Kezmarku i w ogranicznych sobie Spiżkich miasteczkach 500 sztuk akcyj po 200 złr. w obieg puścili, a drugie 500 sztuk akcyj na kraj swój rozdali, a dziś już tam krocie ludzi pracuje, by zabudowania fabryczne w tym roku zakończonemi zostały, ile mi się nadarzyło z nimi o tym przedmiocie pomówić, tę fabrykę swym własnym produktem zapomagać myślą.

Nie myślę ja tutaj kłaść za przykład kraje, które w tym zachodzie przemysłowo-rolniczym do najwyższej dziś pną się potęgi doskonałości, i w tym zawodzie uprawy lnu i tegoż przerobienia maszynowego na towar idący w rozkup, gmachowe przędzalnie i dla warsztatów tkackich budowle pozaprowadzali; lecz tu mimowolnie nasuwa się ta myśl, bynajmniej żadną forsą nie naciągana: że jeśliby ta gałęź rolniczo-przemysłowa nie miała była dla siebie zupełnie żadnych lub małe tylko widoki prosperowania, to przemądre Czechy, praktyczni Szlązacy, a na wszystkie cztery nogi kuci Prusacy byliby swe kapitały na jakąś marnotę pewnie nie rzucali; przeciwnie, gdy inne kraje w swym indiferentyzmie, włoskiem farnientem do snu się ukołysowali; ci dobiegając coraz bliżej sobie wytoczonej mety, poszywali się w fortuny, a nieczynność drugich, którą geniuszowskim pomysłem trudnoby przychodziło obimiennić, na swoją korzyść tak dalece potrafili wyzyskiwać, że każdemu z nas pewnie nie raz się nadarzyło spotykać się z agentami tychże, co wszerz i wzdłuż po kraju naszym swych fabrycznych panów towar w pół lniany a w pół niciowany bawełną targiem i sprzedażą roznosili.

Nie porywa mną żaden gorączkowy ferwor dowodzenia, jakobym miał twierdzić, że ta gałęź rolnicza przemysłowa u nas nigdy przebadaną nie bywała; przeciwnie, bo jak wyżéj nadmieniłem, rozpisano się o niéj szeroko, umiejętnie takową roztrząśniono, a nie myślę tutaj litanijnem wywodem cytować imiona wszystkich w téj mierze piszących; — dość wspomnieć będzie niektórych krajowców, traktujących w pismach swych uprawę roślin włóknowych i tychże korzystnego przerobu, a którzy przeto odsługę krajowi złożyli, a temi pominąwszy innych, byli: H. Kostecki, M. Oczapowski, T. Narbut, A. Bernhard, D. Chłapowski itd. itd. którzy przebadawszy z wszelką umiejętnością tę u nas jeszcze na spoczynku będącą odrośl przemysłowo-rolniczą, jakby na dłoni otwartéj do przejrzenia okazali; że byle się chwycić w naszym kraju téj gałęzi wskazującéj nowy dorobek mocną ręką, to takowa nietylko na zawód nie puści, ale kraj i mieszkańców w zapomodze utrzyma, a przedsiębiorcom czynnym i industryjnym zyski jeżli nie w całéj pełni potężne lecz godziwe zawsze przyniesie; acz były to głosy czujne, poczciwe; lecz zostały głosami wołających na puszczy, bo przebadaną kwestyę nawet do drobiazgowego teoretyzmu, jednakowoż w praktykę ujętą nie została i jak po staremu obyczaju chęci były do czynu przedsiębiorców zabrakło; a czas to teraz bardzo gorący, by naszą nieczynność obcy przedsiębiorcy nie owładnęli o tyle; iżbyśmy potemu już nawet mimo najuporczywszéj chęci, tego pasożytnego opiekuństwa wyzyskującego pozbyć się więcéj nie byli w stanie.

Jak na żywot pojedyńczego człowieka, podobnież i w przebiegu życia narodów nachodzą chwile pomyślność przed sobą wskazujące, które niepoznane, a może na razie zapoznane, a więc i nieujęte; przemijają na długo, które późniéj gdy jeszcze raz się pojawią, już nie tego jak przedtem krasawego bo dziewiczego wdzięku, a jeżli i wtenczas jeszcze odepchniętemi zostaną, na zawsze odbiegają i nie powracają nigdy.

Gdybyśmy to byli w każdéj innéj gałęzi, czy to rolnictwa czy to innego zachodu gospodarczego, lub w ziemi naszéj ukrytego skarbu, podobną nieczynnością wykraczali, jakiéj się dopuszczamy niezużytkowania roślin włóknowych wedle dzisiejszych maszynowych zakresów; o ilebyśmy to z naszemi płodami z roli lub domowego gospodarstwa wydobywanemi, stali dziś po za innemi narodami wielce zacofani, bylibyśmy dziś na tem straconem posterunku, co to nieprzyjacielowi, byle tyko rękę podnieść, aby przeciwnika dodusić śmiertelnie, i stałoby się to z mieszkańcami tego kraju, co to przedwieki za morza swe płody przepławiali, dziśby przed przedsiębiorcami cudzoziemczemi z swego obejścia ustąpićby musieli; a zatem nie będzie to twierdzeniem żadnem nakręcanem sofizmatem; że jeżlimy sami tę gałąź przemysłowo-rolniczą nieuchwyciemy, to przemysłowcom zagranicznym przetrą się oczy, i jak wiele już przedsiębiorstw w naszym kraju obsiedli, tak i tę gałęź dla siebie ułamać zapragną.

Czy ziemia nasza w własności produkcyjne skąpą jest o tyle; że ta odrośl przemysłowo-rolnicza nieuprawianą, ale zaopuszczoną być powinna?

Czy siły materyalne u nas są może niżéj zera, że temu przedsiębiorstwu niepodołamy? A zatem niech kultura téj rośliny, zostanie na stary tryb prowadzona.

Czy wreszcie rozwinęta produkcya około téj przemysłowości rolniczéj, znajdzie odbyt dla siebie a przedsiębiorcom zyski w dani przyniesie?

To te pytania puścić na rozwlekłą dysertacyą, a w dokończowym rezultacie takowe oddać na odwłokę lub zupełne zaniechanie; znaczyłoby tyle jak z rozmysłu uwziąść się na to, aby przeciwstawić się w obczyźnie praktykowanym doświadczeniom; że ta przemysłowo-rolnicza robota ma przyszłość u nas przed sobą a wszak nasza gleba tyle w téj mierze posiada pięknych własności, iż śmiało z naszym produktem, wytrzymalibyśmy wszelką próbę; że u nas niezabraknie na przedsiębiorcach w tym zawodzie, to codzienne wskazuje przekonanie; że jeżli stowarzyszenia się jako to na drogi żelazne, na fabrykacyę papieru itd. itd. pojawiają, to i tuaj gdy na dużo mniejszy rozmiar kapitały są potrzebnemi, to znajdziemy dla téj gałęzi przemysłowo-rolniczéj ochoczych przedsiębiorców, którzy kraj swój kochają.

Gdybyśmy w każdym odłamie produkcyjnym, któren nam z naszéj ziemi wydobywać przypadało, byli się nosili obawą, zastygnęlibyśmy już byli na zawsze, dzięki nam czynić wypada tym przodownikom, czy w rolnictwie, bydlęcem gospodarstwie lub w fabrycznym jakimkolwiek zakresie; zatem dziś możemy, jeżli tylko okolicę bliższą Krakowa w opisowe ramy ująć zechcemy, pochlubić się tem przed innemi narodami, że jakiem jest wzorowe gospodarstwo w państwie krzeszowickim; gospodarstwo leśne i stajenne w państwie żywieckiem, to takiego szeroko i daleko szukać potrzeba, a cóż dopiero powiedzieć o runie z owiec w państwie gnojnickim, w państwie słotwińskim co to na targach wrocławskich prym przed innemi wełnami mają; a jakiéj dobroci jest nasze żelazo w górach tatrzańskich z kuźnic zakopańskich, że fabrykanci wiedeńscy powozów na potrzebne rysory i osi bez niego obejść nie mogą.

Te mniéj więcéj z tysiąca, kilka tylko wyrwanych przykładów, dostatecznie dowodzą, że ziemia w naszym kraju na siły produkcyjne w każdym przedsiębiorczym zawodzie, byle tylko z niéj czerpać zechciano, ubogą by nie była, tylko czeka rąk w niéj chcących pracować; jak kraj jest pełen uznania dla tych, co na przodzie przed narodem idąc, do dobrobytu jego ogólnego dopomagają, niemniéj czułby i podziękę dla tych, którzyby uprawę roślin włóknowych, co dziś jeszcze na odłog rzucona wziął w swe kierownicze ręce i w stowarzyszeniu akcyjnem na nieuronienie dochodów krajowych pracować zechcieli.

Że przy całem tém przedsiębiorstwie nawet pesimista żaden poniesienia szwanku wykazać nie potrafi; to już to samo dowodzi: gdzie ręcznemi warsztatami się obywają, że dziś okolice te których gleba dla uprawy roślin włóknowych jest przyjazną, większą zamożnością celują niż te, gdzie takowe miernie się udają; cóż dopiero przy działaniu maszynowem ileby to rolnikom naszym w górskiéj ziemi przybyło dostatku, ileby to ludzi roboczych nie szło pielgrzymką w dalekie strony czy to Kongresówki lub Węgier za pytanym zarokkiem?

Do dokończenia dochodząc nadmienić nie od rzeczy będzie; że jak wszędzie po kraju naszym dość zakątów ziemi znajdzie, gdzie uprawa tych roślin włóknowych prowadzoną być może; lecz nie będzie przesadą to twierdzenie, że równia nowotarska w tym zakresie oddałaby dla przedsiębiorców nie pośledniejno, lecz najkorzystniejsze widoki, bo gdzie tylko po niéj okiem rzucić, tam wźrok się spotka z rośliną lnu, rola wszelkie przymioty do produkcyi lnu posiada, a na założenie fabrycznych przędzalni lub tkalni to już o sile parą mowy być nie powinno, bo posiadają te równie nowotarskie taką ilość wody, i to nigdy niezawodzącéj; że gdyby nawet spieki afrykańskie nastąpić miały, to łożysk rzek dunajcowych nie wysuszą, a do tego materyał wszelki budowniczy czy murowy, téj ceny przystępnéj, którą gdzieindziéj niższą znaleść niepodobna, bo niech tu w nawiasie wspomnianem będzie cal drzewa na pniu w lesie stojącego od 8 do 10 c.

Sągę wiedeńską kamienia przy łomie ustawioną od 80 c. do 1 złr. Cegły 1000 sztuk wypalonéj po 8 złr., korzec wapna palonego od 2 złr. do 2złr. 50 c. nabyć można, a co o piasek to się już o to i troszczyć nie trzeba; robotnik pieszy na 30 c. a zaciężny dzień na 2 złr. z natarczywością do roboty pchać się będzie.

Sądzę zatem, że gdyby kwestya na porządek dzienny weszła; a nasi przedsiębierczy panowie akcyjne stowarzyszenie założenia przędzalń maszynowych lnu uchwalili; to i tutejsi górscy obywatele, ochoczo doń przystaną, a przykład krzątających się około siebie Węgrów na Spižu przyniesie tę może dobroczynną korzyść dla naszego kraju; że obudzi w nas chęć, nie dać się ubieżenia od tych cudzoziemców, co już nie jedno nam z przed ust chwycili, a dziś potężnie na naszéj ziemi i rozpościerać się mogą, a wszelkie nadarzające się przedsiębiorstwo dla siebie zabierają.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 1 sierpnia. Sułtan opuszcza o 10éj parowiec i przez ulicę Albrechta odbywa wjazd do zamku królewskiego. Przed południem przyjmuje Sułtan ministrów, deputacye kuryi, komitatu pesztéńskiego, miast Pesztu i Budy, Akademii i Uniwersytetu. O 3éj po południu odbędzie przejażdżkę w powozie i zapewne przedewszystkiem zwidzi grób Giul-Baby, a potem uda się do lasku w Peszcie i wsiądzie na statek, którym wieczór odpłynie. Wszystkie dzienniki napisały artykuły witające Sułtana.

Moguncya 31 lipca. W drodze z Wiednia do Bruksélli, królowa Belgijska przejechała tędy dziś rano o 8ej z Cesarzową Karoliną.

Bruksella 31 lipca. Cesarzowa Karolina przybędzie dziś na zamek Tervaeren.

Paryż 31 lipca. Pożyczka rosyjska wystawiona będzie do subskrypcyi od 7go do 9go sierpnia.

Paryż 31 lipca. *Monitor wieczorny* pisze w swoim przeglądzie tygodniowym: Nota *Monitora* z dnia 29 o ogólnem położeniu politycznem, uważaną była we Francyi i za granicą jako potwierdzenie pojednawczych idei i umiarkowanych zapatrywań się, jakie kierują polityką rządu cesarskiego w jego stosunkach do państw wszystkich. Język i czyny rządu dają cenną rękojmię pokoju europejskiego. Zmysł zdrowy opinii publicznej, która uspokoiła się tak wyraźnem oświadczeniem, potępia wymyślone pogłoski i fałszywe niepokojenia.— Dzienniki wspominają o pogłosce giełdowej, iż Garibaldi uskutecznił jakiś zamach w Viterbo. Dotąd żaden telegram wieści tej nie potwierdził.

Florencya 31 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby uchwalony został artykuł ustawy o liście cywilnéj króla, którą naznaczono na 12¼ milionów rocznie.

Petersburg 31 lipca. Ukaz cesarski upoważnia ministra skarbu do sprzedaży kolei mikołajewskiej na 85 lat. Dla ułatwienia tej sprzedaży, zarząd kolei wypuszcza w obieg 600,000 obligacyj po 4% na 125 rubli (500 fr., 20 f. sterl.), które mają być w ciągu lat 84 umorzone. Obligacye nie są terminowe i wolne od podatku. W przypadku odstąpienia tej kolei na rzecz kolei moskiewskiej, nabywcy mogą za opłatą umorzenia i procentów podjąć pożyczkę pod zaręczeniem skarbu. Celem tej pożyczki jest zebranie kapitału na budowę dalszych kolei żelaznych. Subskrypcye przyjmowane będą u Baringa w Londynie, Hopego w Amsterdamie i u Hothuguesa w banku eskomptowym w Paryżu.

Konstantynopol 31 lipca. Sułtan wracając, ruszy z Ruszczuku nie Dunajem drogą na morze, lecz na Adryanopol lądem.

Najświeższym wypadkiem dziennym, jest przyjazd Cesarza Napoleona do Salzburga dla widzenia się z Cesarzem Jmcią Austryackim. Dzień tego przyjazdu nie jest jeszcze dokładnie wiadomy, lecz wypadnie w przyszłym tygodniu. Głoszą, że z Salzburga Cesarz Napoleon odwidzi może Wiedeń, czemu jednak nie można dać wiary, gdyż ma on wrócić na 15go sierpnia, na obchód napoleoński do Paryża. Natomiast Cesarstwo Austryaccy po skończeniu żałoby odwidzą Paryż. Wszystkie te dzienniki wiedeńskie, które przez miłość swoją ku Prusom, jako niemieckiej „szerszej“ ojczyźnie swojej, były dawniej tak przeciwne zjazdowi obu Cesarzów, oczywiście, że dzisiaj wobec faktu spuściły z tonu.

Półurzędowa prasa francuska otrzymała polecenie przemawiana w duchu pojednawczym. Dyplomacya napoleońska ukrywszy groty strzał, utrzymuje, że pierze ich sterczące z kołczana należy nie do strzał, lecz do owych piór, któremi się piszą albo depesze albo listy przyjacielskie zapraszające do Paryża. Nota do Berlina w sprawie szlezwickiej pokazała się być ponfną depeszą bardzo uprzejmej treści; również złagodniała pod piórem *Monitora* mowa jenerała Dumonta do legionistów francuskich w Rzymie. I jak się zdaje, sprawa ta nie pozostawi po sobie innych następstw, prócz nieufności. Dyplomatycznie spór to załatwiony, a co najwięcej, że pociągnie za sobą zmianę obustronnych posłów w Paryżu i Florencyi.

Mosk. Wied., *Gołos* i *Dnewnik Warsz.* uni sono powstają jeszcze przeciw wyrokowi na Berezowskiego, i zarzucają stronniczość nietylko przysięgłym, lecz sędziemu śledczemu i prokuratorowi, a nawet całej Francyi. Jak to odbija od owych zapewnień urzędowych organów rosyjskich, że Car wstawiał się za Berezowskim do Napoleona— przed wydaniem wyroku!

Pruska *Provinz. Corresp.* mówi: „Wiadomo już, że na przedstawienia, które pod względem odstąpienia obiecywanego traktatem prażskim na rzecz Danii kilku skrawków północnego Szlezwiku, rząd pruski wysłał do Kopenhagi w połowie czerwca, po kilkutygodniowem milczeniu nadeszła nareszcie odpowiedź gabinetu duńskiego. Odpowiedź pruska na tę notę duńską nastąpi bezwłocznie za powrotem prezesa ministrów, oczekiwanym niezadługo.“

Ponieważ była w dziennikach mowa o wystąpieniu p. Savignego, ministra pruskiego bez teki, który zajmował się sprawami związkowemi, a dawniej reprezentował Prusy w Bundestagu, powodem tego wystąpienia miało być inne zapatrywanie się p. Savignego, znanego jako prawnika, na prawa krajów zabranych, aniżeli to leżało w polityce rządu pruskiego. *Nordd. allg. Ztg* powiada z tego powodu, że p. Savigny nie bierze dymisyi, „lecz tylko ze względu na różnice zdań nie mógł przyjąć na siebie udziału w przyszłych pracach rady związkowej“.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Kursa. **Wiedeń** 2 sierpnia godzina 2 po połud. Metaliki 57.10. — Pożyczka narodowa 67.50.— Losy z roku 1860 86.40. — Akcye banku 700.— Akcye kred. 181·20 Londyn 127.15 — Srebr. 124·75.— Dukat 6·03.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

VADEMECUM

dla owczarzy Wschodniej Galicyi,
napisał
Kazimierz Wodzicki,
Członek wielu Towarzystw uczonych i gospodarskich.
Lwów. Nakładem autora, drukiem K. Pillera 1867.
W 8ce. Przedmowa i Wstęp str. 104. Tekstu str. 382.
Cena egzemplarza 3 złr. w. a.

Połowa czystego zysku przeznaczona dla Szkoły Dublańskiej, druga połowa dla Szkoły Czernichowskiej. (1159-4-6)T

Dzieło to sprzedaje się bezpośrednio lub za przekazem pocztowym *w Biórze c. k. Towarzystwa gosp. roln. Krakowskiego przy ulicy Sławkowskiej, w domu Towarzystwa Naukowego, piętro II.*

(Nadesłane).

BILETY UDZIAŁU
moich ogólnie ulubionych
Gier towarzyskich
z 10-miesięczną wpłatą po 5 złr., są znowu do nabycia.
(1215-2-5) Kantor wymiany
Jana Roznera w Cieszynie.

Osoba biegła w prowadzeniu sporów cywilnych, niemniej w interesach gminnych, w rachunkowości — w zarządzie dóbr, zastępując czasowo tylko właściciela w czynnościach gospodarczych znana ze swej uczciwości-pilności-i moralnego usposobienia znajdzie **z dniem** 1go Października b. r. w znacznym Skarbie umieszczenie z płacą roczną 600 Złr. i innemi dodatkami.

Oferty z załączeniem dowodów od osób powszechnie znanych, na powyżej żądane kwalifikacye przyjmuje Kantor ***L. Sroczyńskiego*** w Krakowie Rynek główny Nr. 43. (1295-2-3)

Wiadomość dla Lekarzy.
Syrop Dra Forget.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw *kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej irytacyi naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.* Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można *w Paryżu* u Dra. Chable, ulica Vivienne, 36 w **Krakowie** u pana *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka w Warszawie* w składzie materyałów aptecznych p. Galle; we *Lwowie* u p. *Piotra Mikolasza.* (135-14

HANDEL
Fortepianów, Physharmonij, Pianinów, Powozów, Luster,
Mebli drewnianych i żelaznych,

wyrobów z cynku i blachy, jak:

Wanien wielkich, Wanienek, Zitzbaadów, Wiaderek, Cebrzyków, Konewek, Stolców z narządem wodnym, w formach rozmaitych mebli; **Materacy, całych przyrządów do łóżek, Mebli ogrodowych itp.,**

jak dawniej w Rynku głównym, tak i teraz w realnościach własnych przy ulicy Zwierzynieckiej zaraz na wstępie — w wyborze wielkim utrzymuję i po bardzo umiarkowanych i obecnie **zniżonych** cenach pozbywam. Mając zaś towary *nie w komisie,* a choć drugostronnie nie jestem wprawdzie tyle filantropijnym — jak inni to głoszą — abym towary *li tylko dla dogodności Szanownej Publiczności sprowadzał,* to zapewnić jednakże mogę, że w konkurencyi każdego przetrzymam.

Fortepiana mam z fabryk: *Bözendorfera, Czapkiego, Riedla* i *Filippiego* zawsze do wyboru; ceny tychże są od cen fabrycznych o 10 procent tańsze. Do każdego fortepianu dołącza się list fabryczny, gwarantujący fabrykat tak co do tożsamości jak i trwałości, czyli za zepsucie w pewnym czasie, odpowiedzialności. Na podstawie więc powyższej deklaracyi, i odwołując się do publicznych uznań, które tu powtarzam, a których w manuskryptach mogę wiele okazać, mniemam, że jak dotąd szczyciłem się wszechstronnem zaufaniem, tak i nadal usiłując takowe przez każde zetknięcie się z interesowanemi wzmocnić, a przyjmując każdą słuszną reklamacyę bezwzględnie, zyskam to, co jest *najpożądańszem, to jest imię rzetelnej i pewnej firmy.*

Zawiadamiam w końcu, że **podobny Handel** pod moją własną firmą, w Królestwie Polskiem w mieście gubernialnem **Kielce** urządziłem. (980-9-10)T

Kazimierz Henisz w Krakowie.

Podziękowanie,

Nabyłem w roku zeszłym w Handlu p. Kazimierza Henisza Fortepian, opierając kupno li tylko na danem mi ze strony tego pana poręczeniu za trwałość i dobroć instrumentu. Gdy więc Fortepiano to pod każdym względem swemu przeznaczeniu odpowiada, mam sobie za obowiązek złożyć panu Heniszowi moje podziękowanie i tem samem publicznie oznajmić, że rękojmia mi dana była rzetelną i w całem znaczeniu udowodniona została.

Kazimierz Przybylski,
Właściciel dóbr ziemskich.

Częstochowa w Kwietniu 1860.

Podziękowanie.

Miło mi jest złożyć niniejszem publiczne podziękowanie panu K. Heniszowi, właścicielowi Handlu Fortepianów i Mebli żelaznych w Krakowie, za fortepian, któren w jego Handlu nabyłam, a tem samem publiczne świadectwo oddać, że rękojmia dana przez p. Henisza, jest w całem znaczeniu tego wyrazu najpewniejszą i prawdziwie uczciwą; gdyż nabywając fortepian, kupno jego oparłam prawie tylko na danem mi zaręczeniu. Fortepian kupiony, jest ogólnie i przez każdego ze znawców w szczególe za zupełnie doskonały instrument uznany. Dziś gdy każdy ręczy za towar, chociaż częstokroć jest najgorszym w swoim rodzaju, uczciwe więc zaręczenie winno być publicznie oznajmionem.

Z Łuczyckich ***Franciszka Blaska.***

Uznanie Reklamacyi.

Nabywszy w Handlu p. K. Henisza Phisharmonię, li w drodze korespondencyi listownej, gdy reklamacyi mojej w tym względzie zadosyć uczynił, nawet o ile wnosić mogę ze stratą, okoliczność tę na pochwałę Handlu p. Henisza publicznie ogłaszam.

Radymno dnia 19 Lutego 1852. ***Tytus Lewandowski.***

Promessy Losow z r. 1864,

których ciągnienie **d. 1 Września r.b.** nastąpi, po złr. 3 ct. — wraz ze stęplem sprzedaje w Krakowie ***J. Bartl,*** Rynek główny pod L. 14.
(1208-5-)T

Handel Korzeni i Win
MIKOŁAJA JAWORNICKIEGO

w Rynku Głównym pod L. 39, w domu Wgo *Kirchmayera* w KRAKOWIE
otrzymał świeży transport

HERBATY prawdziwej karawanowej z Kazania,

w paczkach oryginalnych oplumbowanych po, ¼ ½ i 1-funtowych po cenach 2, 3, 4, 5, 6 i 10 złr. w. a., a na wagę wiedeńską po złr. 2, 2·50, 4 i 6 złr.
Za dobroć i prawdziwość Herbaty Handel zaręcza. (970-8-)

Bardzo ważne dla każdej toalety!

Nnstępujące przedmioty zyskały w skutek wybornych własności **rozgłos europejski.**

Niema nic lepszego
do utrzymania i wzbudzenia
porostu włosów,

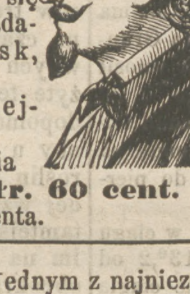


jak ta w kraju i za granicą znana i wsławiona, przez Wydział medyczny uznana, świetnym skutkiem uwieńczona, przez Jego c. k. Apostolską Mość Cesarza Franciszka Józefa I. wyłącznie uprzywilejowana, dla wszystkich austryackich prowincyj patentem z dnia 18 Lutego 1855 r. L. 15,810 — 1892 odznaczona:

Pomada Rezedowa kędzierżawiąca,



która przy regularnem użyciu, nawet na najbardziej łysych miejscach głowy, pełny porost sprawia, siwym włosom nadaje ciemną barwę, wzmacnia posadę włosów, oddala zupełnie w kilku dniach wszelkie tworzenie się łupieża, zapobiega w krótkim czasie wypadaniu włosów, nająć im naturalny połysk, **kędzierżawi je** zachowuje od siwizny do najpóźniejszego wieku.



Cena jednego słoika z przepisem użycia
1 złr. 50 cent. — z przesyłką pocztową **1 złr. 60 cent.**
Odsprzedający otrzymają stosowne procenta.

Dr. Houdson's Schönheits-Pasta der Venus.

Jednym z najniezawodniejszych środków, czyszczących i udelikatniających skórę twarzy, udzielającym jej ciągle trwajacej świeżości, z którym nawet wiek, niszczący piękność walczy, jest **Pasta Wenery.**

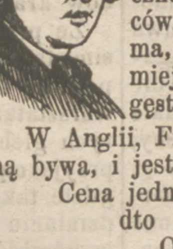
Wyborny ten chemiczny wyrób, znajdował się wyłącznie w sekretnem posiadaniu, słynnej ze swej piękności księżnej Portsmouth, ulubienicy Karola II króla angielskiego, i był wynaleziony przez Dra Houdsona, powiernika tejże księżny.

Dopiero po wielu trudach, udało się odkryć ślad tej kosztownej recepty, celem użycia go dla dobra powszechnego: Szczegółowe udowodnienia doskonałości tej Pasty są zbyteczne, dowody, które ten środek piękności przedstawia, uwalniają podpisanego od wszelkiej dalszej pochwały, lecz zniewalają go do zwrócenia uwagi, że ta Pasta ze wszystkich dotychczas wynalazków, w zakresie chemii działa przewybornie na piegi, plamy wątrobne, żółtą i śniadą cerę, plamy z ospy, liszaje, zaskórniki u dzieci, miejsca odmrożone, nienaturalną rumianość twarzy.

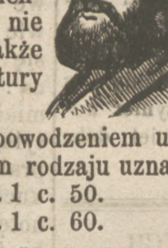
Puszka wraz z przepisem użycia kosztuje 2 złr.
dto dto z przesyłką pocztową 2 złr. 10 cent.
Odsprzedający otrzymają stósowne procenta.

Najpiękniejszą ozdobą mężczyzny jest broda!

Tynktura na porost brody.



Najlepszy środek do prędkiego i niezawodnego porostu gęstej i silnej brody, za którego skutek się zaręcza, a po cztero- lub sześcio-miesięcznem użyciu, nawet u szesnastoletnich młodzieńców, gdy jeszcze żadnego śladu porostu brody nie ma, pewnym skutkiem uwieńczony będzie, także miejsca zbolałe po krótkiem użyciu tejże Tynktury gęsto porastają.



W Anglii, Francyi i Belgii, tynktura ta z wielkiem powodzeniem używaną bywa, i jest za najlepszy i najpewniejszy środek w swoim rodzaju uznaną.
Cena jednego flakonika wraz z przepisem nżycia złr. 1 c. 50.
dto dto z przesyłką pocztową złr. 1 c. 60.
Odsprzedający otrzymają stósowne procenta.

Skład główny, przesyłkowy, hurtowny i częściowy: u ***Karola Polta,*** („Parfumeur und k. k. Privil.-Inhaber, Wien, Neubau, Siebensterngasse Nro 9.“)
Zamówienia z prowincyi za nadesłaniem gotówki lub pobraniem pocztą, będą najśpieszniej uskuteczniane.

Główny Skład dla Krakowa:
jedynie tylko w Handlu p. ***Józefa Jahna.*** — Na prowincyi: W Tarnowie *R. W. Wielogórski* (dawniej Jahn) — w Brzeżanach *Józef Zminkowski* aptekarz, — w Nowym Sączu *Ignacy Garan,* — we Lwowie *Zygmunt Rucker* i *Adolf Berliner,* aptekarze— w Brodach *T. Gomoliński,* aptekarz — w Czerniowcach *Engelhardt i Spółka* i *Ign. Schnirch.* (1296-1-12)T

Do Wiednia!

Odejdzie dnia 15. Sierpnia pociąg towarzyski ze Lwowa. Cena jazdy tam i napowrót III kl. 22 złr. Zamówienia przyjmuje „Ajencja Dziennika lwowskiego“, plac katedralny 1. 31.

Zaliczka na bilety przyjmowaną będzie tylko do 10. sierpnia, zaś 12 sierpnia, wydawane będą karty jazdy, które służą na cztery tygodnie; wolno będzie za nie powracać którymbądź pociągiem z Wiednia i zatrzymać się na jakiejbądź stacji. Osoby życzące sobie jechać II klasą dopłacają 11 złr. 50 cent.—

Z Krakowa do Wiednia wynosi opłata tam i napowrót III. kl. 10 złr. 50 cent., — II klasą 16 złr.

Zamówienia przyjmuje i bilety wydawać będzie w Krakowie kasier na kolei. (1300 - 1 - 3)T

Rurki przeciw astmie,

aptekarza ***Levasseur.***

Leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy Dostać można w Paryżu u wynalazcy na ulicy de la Monnaie 19. w Krakowie u Wgo Brunona Miczyńskiego, we Lwowie u Piotra Mikolasza, a w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych Wgo Gallego. (14-28)T

Dom Komisowy
HENRYKA CARO w Krakowie,
zakupuje
rzepak, koniczynę,
na rachunek domów zagranicznych i płaci najwyższe ceny; odbiera zarazem wszelkie produkta w komis do sprzedania i płaci przy odbiorze, dwie trzecie części ceny targowéj, resztę po sprzedarzy.
(1175—1—3)

C. kr. uprz.



KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

Nniniejszem podaje się do wiadomości, że oprócz
dziennych pociągów osobowych N. III i IV,
które obecnie na całej przestrzeni
między Krakowem a Lwowem
są już w ruchu także
pociągi mięszane N. I i II,
tymczasowo
między Dębicą i Lwowem
aż do całkowitego otwarcia ruchu pociągów towarowych — który z końcem przyszłego tygodnia nastąpi— **począwszy od dnia dzisiejsiejszego kursować będą.**
Równocześnie przyjmowane będą towary do przewozu
między **Krakowem** i **Czarną**, jako też **Dębicą** i **Lwowem.**
Przewiezienie takowych na osi
między **Czarną** a **Dębicą**
pozostawia się własnemu staraniu P. T. interesowanych.

Lwów dnia 30 Lipca 1867. (1299 2-3)T

C. kr. uprzywilejowany

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

rozpoczął działanie swoje z dniem dzisiejszym i zajmować się będzie dawaniem pożyczek na dobra ziemskie i realności miejskie nabywać będzie sumy hipotecznie zabezpieczone, dawać zaliczki na papiery publiczne, na giełdzie wiedeńskiej notowane, eskontować kupony, efekta wylosowane, tudzież weksle, przyjmować będzie kapitały na procent tak na rachunek bieżący, jak i za wydawaniem asygnacyj kasowych, względem ktrrych osobne ogłoszenia do wiadomości publicznej podane będą, niemniej trudnić się będzie kupnem i przedażą papierów publicznych i monet, słowem zajmować się będzie wszelkiemi operacyjami bankowemi w całej rozciągłości.

Jednocześnie otwartą została

Kasa zaliczkowa
dla Przemysłowców, Kupców i Rzemieślników,

którym dawane będą pożyczki, w sposób statutami Banku określony, za rękojmią bądź przez odpowiednich poręczycieli, bądź za złożeniem zastawu.

Biura Banku hipotecznego znajdują się przy ulicy wałowej, pod L. 301 (362) na pierwszym piętrze.

Lwów dnia 16 Lipca 1867.
(1293-3-6)T ***Rada nadzorcza.***

Fortepiano
o siedmiu oktawach,

prawie nowe, wskutek wyjazdu jest do sprzedania. Bliższéj wiadomości udziela pan Peters Kapelmistrz 20go c. k. pułku piechoty — na Zamku. (1176)

Poszukuje się

Ekspedytora pocztowego,

(kawalera), egzaminowanego i przysięgłego, mogącego się wykazać odpowiedniemi świadectwami, — do objęcia natychmiast służby przy poczcie w Trzebini — z pensyą roczną złr. 180 i z mieszkaniem.

Zgłoszenia przyjmuje natychmiast pod adresem: ***Dawid Glass,*** pocztmistrz w Trzebini. (1173-2)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 2 sierpn.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	116	113
Listy zast. pol. bez k.	72	70
Banknoty pol.100 złr.	390	380
Ruble ros. za 100 rsr.	175	170
Talary prs. za 100 tal.	189	184
Bankn. pr. za 150 złr.	80¾	78¾
Srebro nowe austr. .	125	123
Dukat ważny. . . .	6 07	5 92
Napoleon d'or . . .	10 20	10 —
Półimperyały rosyjs.	10 40	10 15
Listy galic. nowe z k.	79 75	78 75
— — stare „	83 —	82 —
Oblig. indem. „	68 50	66 50
Ak.k.g. bez k. i dyw	220	215
„ L.-Cz. z całą wpł.	175	170

Wiedeń 1 sierp.(t)	złr. cent.
5% Metaliki. . . .	59 75
5% Pożyczka narod.	67 40
Akcye banku wied.	700
— — kred.	181 10
Losy 5% z r. 1860.	85 90
Srebro	124 25
Londyn 10 funt. szter	127 10
Dukat pojedynczy.	6 3

Wiedeń 31 lipca	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	52 90	52 75
— Pożyczka narod.	67 85	67 65
— Metaliki na m. k.	57 50	57 30
— Obl. ind. niż. Aus	90 —	89 —
— — czeskie	90 —	89 50
— — węgiers.	67 75	67 25
— — chor. i b.	71 —	69 50
— — galicyjs.	67 —	66 50
— — bukow.	65 50	65 —
— — siedmgr.	65 —	64 50
Pożyczka głod. gal.	99 50	99 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	94 40	94 25
4% Galicyjskie. . .	— —	79 —
5½% Węgiersk. los.	90 —	89 75
5% Boden Cr. austr.	108 50	107 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	139 50	139 —
— — — 1854	74 50	74 —
— — — 1860	91 25	90 75
— — — 1864	76 20	76 —
— Como-Rente.	18 25	18 —
— Kredytowe	124 50	124 —
— żegl. par. na D.	87 —	86 —
— Ks. Esterhazy	93	90 —
— Księcia Salm.	29 50	29 —
— — Palfy .	25 50	25 —

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	27 —	26 50
— hr. St. Genois .	23 50	22 50
— miasta Budy . .	24 —	23 —
— ks. Windischgr.	18 —	17 —
— hr. Waldstein .	19 50	18 50
— hr. Keglevich .	12 50	12 —
— Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	704	702 —
Zakładu kredytowego	181 30	181 10
Żeglugi par. na Dunaju	425 —	420 —
Kolei półn. Ferdynan.	— —	— —
— rządowéj fr.-a .	— —	— —
— zachodniéj c. El.	147 50	147 —
— Pardubickiéj .	123 59	123 —
— południowéj .	— —	— —
— Galicyjskiéj . .	218 —	217 50
Czerniow. z wpł. 80%	173 50	172 50
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Disconto miejsc. 3)	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr (4)	106 60	106 40
Berlin 100 tal. . (4)	—	—
Frankf. n. M. 100 (3)	106 90	106 60
Hamb. 100 mark. (2½)	94 75	94 50
Londyn 10 fun. (3)	127 70	127 50
Paryż 100 frank. (3)	50 75	50 70

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	17 60	17 50
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 08	6 7
— — obrączk.	6 08	6 7
Złoto *al marco* . .	6 6	6 5
Napoleondory . . .	10 21	10 20
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 75	10 65
Luidory (niemieckie)	10 50	10 40
Suwereny angielskie	12 80	12 70
Imperyały rosyjskie	10 45	10 40
Srebro	125 —	124 75
— kupony . . .	125 15	124 75
Talary związkowe .	1 88	1 87
Pruskie bilety kas. .	1 88¾	1 88¼
Lwów 30 lipca		
Dukat	6 8	6 7
Półimperyał rosyjski	10 47	10 30
Rubel srebr. rosyjsk.	1 99	1 94
Talar pruski	1 88	1 87
Listy gal. b. kup. w. a.	80 —	79 33
— — m. k.	84 —	83 33
Obligi indem. b. kup.	67 10	66 80
Akc. kol. gal. b. kup.	219 67	217 17
„ „ lwow.-czer.	174 67	172 17

Warsz. 31 lipca	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	5 90
Obligi skarbowe „	74 —	73 —
Listy zast III okr. „	70 17	69 17
kupon „	— —	— 42²⁄₉
Listy likwidacyjne .	58 33	57 33
kupon „	— —	— 66⅔
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	55 67	55 33
5% Pożyczka loteryjna	113	112 67
Wrocł. 31 lipca		
Banknoty austryac. .	80⅜	79⅞
Polskie bilety bank. .	83⅜	83⅞
„ Listy zastaw.	68	—
Poznań, List. zast. 4%	—	
— — 3½%	—	—
Paryż 1 sierp.		
Renta 3% .	68 92	
Londyn 1 sierp.		
Konsole	94³⁄₁₆	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych *od 10go Czerwca r. b.*

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu – do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano = z *Wrocławia, Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano – z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*